



WSPOMNIENIE O BITWIE POD BRWINOWEM

12-13.IX.1939 r.



Sztandar
15 Pułku Piechoty „Wilków”
– z okresu bitwy obronnej 1939 r.



WSPOMNIENIE O BITWIE POD BRWINOWEM

Brwinów 2009

Komitety ds. przygotowania Obchodów 70. Rocznicy Bitwy pod Brwinowem
i Samorząd Gminy Brwinów

Opracowanie i redakcja – zespół Komitetu ds. wydawnictwa w składzie:
Dariusz Krzemiński – przewodniczący, Zofia Gajewska, Maryna Hebdzyńska,
Stanisław Rumianek oraz Maria Wiszniewska

Skład i opracowanie graficzne
Studio graficzne Ling Brett
www.lingbrett.pl

Zdjęcie na pierwszej stronie okładki: sztandar 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej

Zdjęcie na drugiej stronie okładki: sztandar 15 Pułku Piechoty

Zdjęcie na trzeciej stronie okładki: sztandar 28 Pułku Artylerii Lekkiej

Zdjęcie na czwartej stronie okładki: sztandar 72 Pułku Piechoty

Zdjęcia i materiały archiwalne na okładce i w tekście pochodzą ze zbiorów
Muzeum Wojska Polskiego, z archiwum Towarzystwa Przyjaciół Brwinowa
oraz z prywatnych zbiorów rodzinnych.

Wszystkie zdjęcia zawarte w niniejszym opracowaniu udostępniono nieodpłatnie.

Wydanie pierwsze
Wrzesień 2009

Wydawca: Komitet ds. przygotowania Obchodów 70. Rocznicy Bitwy pod Brwinowem
i Samorząd Gminy Brwinów

Słowo wstępne

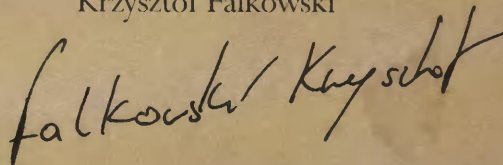
Komiteta ds. obchodów 70. Rocznicy Bitwy pod Brwinowem, któremu mam zaszczyt patronować jako Przewodniczący Rady Miejskiej w Brwinowie, składa na Państwa ręce kolejną część zapisu Naszej wspólnej brwinowskiej Pamięci. Rok temu swój trwały zapis znalazły dwie ważne daty: 90. rocznica odzyskania Niepodległości i 20. rocznica odbudowy brwinowskiego Pomnika Niepodległości.

70 lat temu w dniach 12-13 września 1939 r. na brwinowskiej ziemi rozegrała się bitwa Wojsk Polskich z siłami Niemiec hitlerowskich, która zyskała miano Bitwy pod Brwinowem. Pragniemy opisać i utrwalić tamten „obraz dni” ustami żyjących świadków wydarzeń brwinowskiego września 1939 r.

Niniejsze opracowanie to hołd złożony wszystkim Bohaterom walczącym w obronie Naszej Ojczyzny. To także przypomnienie i utrwalanie Wspólnej Historii, bez uszanowania której nie bylibyśmy Narodem. Bohaterami byli wówczas zarówno żołnierze jak i ludność cywilna, a wśród niej najskromniejsze i najpokorniejsze w swojej roli brwinowskie sanitariuszki. Im wszystkim pragniemy się pokłonić i nazwiska ich utrwalić w pamięci kolejnych pokoleń.

Wymownie brzmi opis walk zamieszczony w niniejszym opracowaniu i ostatni okrzyk dowódcy, zagrzewający żołnierzy do walki „Jeszcze Polska nie zginęła – chłopcy za mną!”. Ostatni, gdyż po tych słowach padł martwy od kul nieprzyjaciela. Oddał życie, walcząc o wolny kraj. Pragniemy, aby ten okrzyk pozostał w uszach żyjących i aby tak samo wyraziście brzmiał w uszach tych, którzy przyjdą po Nas...

Krzysztof Falkowski



Przewodniczący Rady Miejskiej
w Brwinowie

Brwinów, wrzesień 2009 r.

Spis treści

Przebieg Bitwy pod Brwinowem	5
Dziennik Stefka Riedla (fragmenty)	12
„Ta nasza młodość!...” Mali świadkowie tamtych dni	14
Wspomnienie sanitariuszki „Siostry” – Zuzanny Cichockiej-Tomasik	22
Służba sanitarna i pomocnicza w Bitwie pod Brwinowem	25
Lista poległych w Bitwie pod Brwinowem	27
Miejsca pamięci związane z Bitwą pod Brwinowem	29

Przebieg Bitwy pod Brwinowem



Gotowy do odpalenia

Już od wieczora 8 września wojska niemieckie obsadzają rejony: 4 Dywizja Pancerna – Błonie/Warszawa a 31 Dywizja Piechoty – Raszyn/Warszawa.

O świcie 12 września Polska 28 Dywizja Piechoty wkracza do Brwinowa. Straż przednią stanowi I baon 36ppLA. Posuwając się ul. Grodziską zostają ostrzelani z cekaemów na wysokości ul. Sportowej – ginie kilku strzelców i cywilny przewodnik Jan Józef Cegielski z Brwinowa, a dowódca plutonu Artylerii Piechoty, kpt. Władysław Jarmołowicz zostaje śmiertelnie ranny. Padło również kilka koni w tym koń pod dowódcą I baonu mjr Germanem Piekarnikiem.

I i II baon przechodzi do natarcia.

I baon majora Germana Piekarniaka przeczesuje ogródki i zabudowania ul. Grodzkiej.

II baon majora Władysława Kuleszy idzie torem kolejowym celem opanowania ptn. części Brwinowa. 1 kompania: zajmuje stację kolejową likwidując akcję Niemców, którzy zostawili 3 motocykle i podstawę ciężkiego karabinu maszynowego. Pozostałe oddziały 28 dywizji piechoty osiagają Brwinów.

Godz. 6.00 rano – odpoczynek – około dwóch godzin. Żołnierze jedzą posiłek podany przez mieszkańców. W tym czasie rozpoznanie dywizji ustaliło, że Niemcy znajdują się w Parzniewie i Helenowie.

W tej sytuacji dowódca dywizji płk Stefan Broniowski zdecydował rozwinąć natarcie dywizji w kierunku Pruszków – Włochy, w celu przebicia się do Warszawy.

Godz. 8.00 rano – oddziały polskie rozpoczynają marsz:

– 1 kompania 36 pułku piechoty podporucznika Jana Szajera w straży przedniej na Otrębusy (około 2,5 km). W połowie drogi zostają ostrzelani z ciężkiej broni maszynowej, a przy próbie przekraczania toru kolejki EKD ponoszą ciężkie straty, jednak opanowują Otrębusy.

Dowódca I baonu major Piekarniak zatrzymując natarcie wydaje rozkaz (z godz. 8.45): „Baon wykona ruch na folwark Helenów/ptn-wsch. 1–1,5 km/ osłonę wycofania się wykona komp. 1. Komp. 2 i 3 wycofa się z nad toru kolejki elektrycznej pod osłoną folwarku Otrębusy, do wsi Kanie – 400m. na ptn. od folwarku Otrębusy. Ja przechodzę również na szosę Otrębusy-Helenów. Wzdłuż drogi Otrębusy – Helenów jest głęboki rów, pod którego osłoną będzie mógł się odbywać ruch. Konie i biedki przesunąć na szosę Otrębusy Helenów”.

W natarciu I baonu na Otrębusy poległo 7 oficerów, 3 podchorążych i wielu żołnierzy. Część rannych ewakuowano do szpitala w Brwinowie a około 40-u rannych pozostało w punkcie opatrunkowym batalionu (lekarz pułkowy kpt. dr Mieczysław Ropek).

– II baon wyrusza ze stacji Brwinów, wzdłuż toru kolejowego na Parzniew. Kompania 6 kapitana Zachuty po stronie pld. toru, a za nią w odwodzie kompania 5 podporucznika Pawlikowskiego. Kompania 4 kapitana Jachny po stronie ptn. torów.

Po przekroczeniu strumienia Zimna Woda zostają ostrzelani ogniem artylerii i ciężkich karabinów maszynowych z kierunku Parzniew-Helenów. Po opanowaniu przez 6 kompanię wiatraka w zach. cz. Parzniewa i przez 4 kompanię budki kolejowej, natarcie ustaje pod silnym ogniem artylerii niemieckiej.

Godz. 12.00 – do stanowisk II baonu przybywa dowódca pułku – pułkownik dyplomowany Karol Ziemski, a po rozpoznaniu sytuacji wydaje majorowi Kuleszy rozkaz. „Utrzymać się na zajętych stanowiskach aż do otrzymania dalszych rozkazów. Ja odchodzę, aby spowodować natarcie I batalionu na folwark Helenów. III batalion i resztki 72 pułku piechoty są na wysokości mostu kolejowego, które można użyć tylko w ostateczności”.

Około 12.20 – I baon rusza do natarcia – po przebyciu około 150 m oddziały otrzymują silny ogień karabinów maszynowych z kierunku Helenów oraz ogień moździerzy z rejonu Otrębus. Kompanie zalegają. Są zabici i ranni. Ponieważ jest jeszcze do przebycia około 1 km i brak wsparcia artylerii, d-ca nakazuje wycofanie się do Brwinowa.

Godz. 13.00 – Niemcy podwożą samochodami posiłki z Helenowa. W tej sytuacji kompanie 4 i 5 ruszają do ataku, chcąc odciążyć 6 kompanię, która ponawia atak. Kapitan Zachuta zostaje ciężko ranny a dowództwo 6 kompanii przejmuje podporucznik

Jędrzejewski. Kompania zalega, więc nowy dowódca chcąc poderwać żołnierzy do ataku wybiega z okrzykiem „*Jeszcze Polska nie zginęła – chłopcy za mną*”, lecz po kilku krokach pada martwy od kul nieprzyjaciela.

Sytuacja staje się coraz bardziej niebezpieczna – wychodzi natarcie 10 czołgów, z których dwa rozbija artyleria przeciwpancerna. Pozostałe wycofują się. Piechota niemiecka jednak naciera na pld. skraj Brwinowa, zagrażając prawemu skrzydłu II baonu. Mimo słabego ognia polskiej artylerii (mała ilość kabla - dla kierującego ogniem, dwa działka pułkowe rozbite – jedno o 14.50, drugie o 15.15 łącznie z obsługą) oba baony I i II, zgodnie z rozkazem utrzymują się na stanowiskach.

Godz. 15.30 – Piechota niemiecka pod osłoną czołgów ponawia atak: od Pruszkowa, wzdłuż torów, z Koszajca na Figusin (dziś Wigusin), z Helenowa na Parzniew. Pod silnym ogniem 1 kompania wycofuje się na pld. skraj Brwinowa. Z braku rezerw powstaje pododdział oficerów i szeregowych dowództwa dywizji po komendą kapitana Dutkiewicza i wraz z I baonem uderza na Niemców, którzy pozostawiając poległych i rannych wycofują się w kierunku Otrębus. W tym boju dowódca plutonu przeciwpancernego sierżant Lasecki, mimo rozbitego celownika niszczy 2 czołgi, celując przez lufę.

Następuje powolne wycofywanie się oddziałów. Pod silnym ogniem artyleryjskim ginie dowódca resztek 72 pułku piechoty porucznik Rzepka. Dowództwo obejmuje porucznik Utnicki. II baon pod osłoną III baonu opuszcza stanowiska bojowe, udając się na Rynek w Brwinowie.

II baon w godzinach 11.00-16.00 traci wszystkich dowódców kompanii, 5 dowódców plutonów a z 300 podoficerów i żołnierzy wycofało się tylko 40. Pozostali zostali zabici, ranni lub dostali się do niewoli. Prawie cała 4 kompania dostaje się do niewoli. Równocześnie Niemcy zaatakowali Milanówek.

Cały czas Brwinów jest ostrzeliwany przez artylerię. W folwarku Brwinów zbierają się resztki 28 dywizji:

- 36 ppLA – I i III baon po około 150 żołnierzy, II baon 40.
- 72 pp – około 50 żołnierzy
- 15 pp – I baon około 150 żołnierzy

II baon 15 pp mjr Waleriana Wieleżyńskiego nie otrzymał rozkazu opuszczenia stanowisk bojowych i przed świtem 13 września małymi grupkami przedostał się do Warszawy, walcząc do kapitulacji na Saskiej Kępie w 336 pułku piechoty.

Przed opuszczeniem Brwinowa gen. bryg. Wiktor Thomée dowódca 28 dywizji piechoty wydaje rozkaz: „*Pozostawić wszystkie tabor, jaszczke, samochody itp., a tylko z ludźmi i najlżejszymi taborami resztki naszej 28DP mają wycofać się na Błonie i dalej do Puszczy Kampinoskiej, by przebić się do Modlina. Koła u dział należy owinąć słomą, aby marsz nocny odbywał się jak najciszej. 36 pułk piechoty maszeruje w straży przedniej, którą osobiście prowadzi jego dowódca – pułkownik dyplomowany Karol Ziemiński*”.

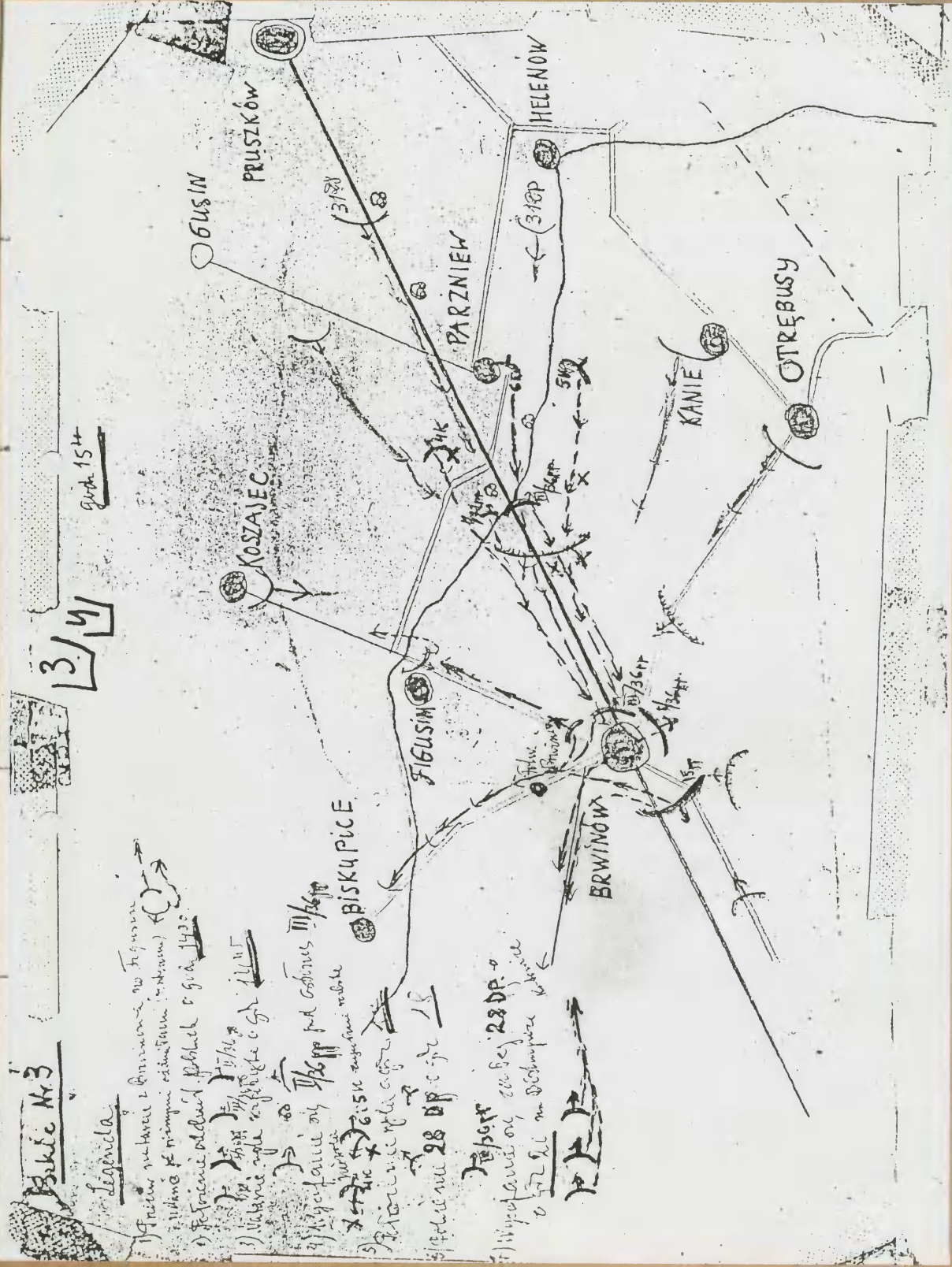
Wymarsz 28DP około godz. 22.45 – przez Kotowice, omijając Błonie, przez Leszno, Zaborówek (9.00 rano, parę godzin odpoczynku), wieś Bielany, wieczorem (parę godzin odpoczynku), osiągając Twierdzę Modlin przed świtem 14 września.

Na podstawie relacji uczestników bitwy opracował
Stanisław Rumianek

Biskupice Nr 3

Legenda:

Przeciwnatarcie z Brwinowa na Figusim, Ułane różnymi oddziałami (resztkami) 15.00
 1. Położenie oddziałów polskich o godz. 14.30
 2. Natarcie npla rozpoczęte o godz. 14.45
 3. Wycofanie się II/36pp 6 i 5 komp. zupełnie rozbite
 4. Położenie npla godz. 12.00
 5. Położenie 28 DP godz. 18.00
 6. Wycofanie się całej 28 DP o godz. 21.00 na Biskupice



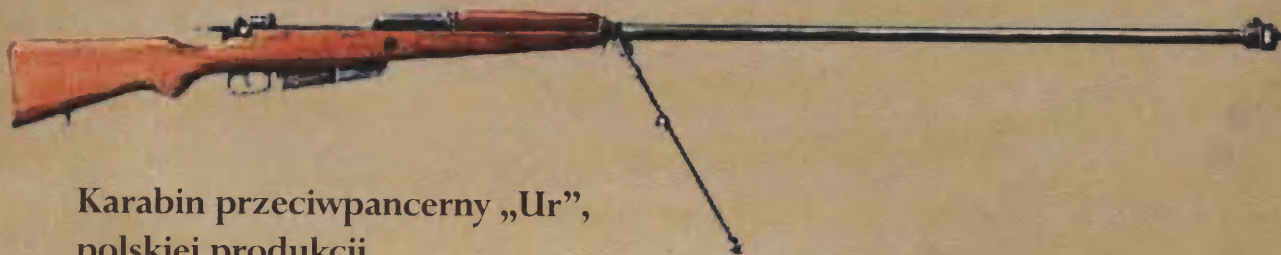
LEGENDA

1. Przeciwnatarcie z Brwinowa na Figusim. Ułane różnymi oddziałami (resztkami)
2. Położenie oddziałów polskich o godz. 14.30
3. Natarcie npla rozpoczęte o godz. 14.45
4. Wycofanie się II/36pp 6 i 5 komp. zupełnie rozbite
5. Położenie npla godz. 12.00
6. Położenie 28 DP godz. 18.00
7. Wycofanie się całej 28 DP o godz. 21.00 na Biskupice

Szkic sytuacyjny Bitwy pod Brwinowem w dniu 12 września 1939 r. Pochodzi z relacji mjr Władysława Kuleszy, dowódcy II baonu 36 pp LA

Uzbrojenie

28 Dywizji Piechoty



Karabin przeciwpancerny „Ur”,
polskiej produkcji,
wzór 35 kaliber 7,92 mm



Moździerz na biedce przed odejściem na nowe stanowisko



Armata kaliber 75 mm w boju



Haubica kaliber 155 mm na poboju



Ciężkie karabiny maszynowe na taczankach



Armata przeciwpancerna kaliber 37 mm – polskiej produkcji na stanowisku

Dziennik Stefka Riedla

(fragmenty)



Piątek 1 września

Wybuch wojny !!!!!

Niemcy o godzinie 5.43 zaatakowały na całej linii wojska polskie. Dokonano licznych nalotów. Między innymi na Warszawę. Samoloty niemieckie zrzuciły 7 bomb koło Brwinowa. U Warkusa został zabity 1 człowiek, a 2 ranne i zabity koń. Byłem tam. Mam odłamki bomb.

Czwartek 7 września

Niemcy zajmują Łódź. Miałem nocny patrol na torze. Jedzie masę uciekinierów i wojska do Warszawy. Przeważnie z Łodzi.

Piątek 8 września

16.15 Niemcy wchodzą do Brwinowa. Wejście ich poprzedzone było silnym nalotem, bombardowaniem i ostrzeliwaniem z samolotów. Siedziałem w tym czasie w ziemiance po karabinie maszynowym, koło mostu kolejowego. Miałem tam służbę z Różyckim. Było mocno gorąco. Podczas nalotu i wejścia Niemców zabito dużo ludzi, przeważnie żołnierzy, którzy nie zdążyli uciec.

Sobota 9 września

Odbył się pogrzeb jednego z żołnierzy zabitych przez Niemców. Byłem na nim.

Od rana jestem na posterunku. Niemcy jeżdżą do Warszawy i z powrotem. Odwożą pontony i części mostu. Zawiedli się Szwaby. Myśleli, że będą mogli tak łatwo przejść Wisłę. Całą noc szli do Warszawy. Teraz słyszą strzały. Widać, że toczą się tam walki. Polacy bronią Warszawy koło Włoch. Niemcy okopują się podobno między Józefowem (cukrownia), a Krosnami.

Niedziela 10 września

Całą noc trwały walki na linii Józefów — Krosna. Cały czas słyszą silne ostrzeliwania z dział i karabinów maszynowych. Po zaciętej walce Niemcy rozbrajają niedobitków i puszczają ich wolno.

Nie biorą jeńców. Warszawa broni się. Od początku nie mamy żadnych wiadomości. Gazet nie ma, prądu nie ma i radia nie ma. Nie wiemy co się w ogóle dzieje.

Poniedziałek 11 września

Żadnych dużych zmian nie ma. Słychać strzały armatnie od strony Błonia, Sochaczewa i Modlina. Pod Warszawą spokój.

Wtorek 12 września

Przez całą noc słychać strzały. O godz. 5.30 strzelanina na Grodzkiej. 7 godzina. Wszędzie słychać strzelaninę. Terkot karabinów maszynowych i huk dział. Armata polska stoi w Brwinowie i ciągle strzela. Słychać jak kule latają nad nami. Godzina 9.00. Wojsko Polskie przyjeżdża do Brwinowa i staje koło mnie na Warszawskiej i u p. Mikotów i u Jędraka. Stoją działa. Godz. 10. Niemcy rozpoczynają atak. Polacy wysyłają swoje kompanie piechoty i silnie ostrzeliwują Niemców. Z Różyckim stoję na naszej pozycji artylerii taborów. Niemcy ostrzeliwują nas z karabinów maszynowych. Godzina 16.00. Polacy odparli atak i prowadzą 3 jeńców. Wszyscy są ranni. Godzina 16.30. Polacy utrzymują swoje pozycje do późnego wieczora. Trwa ogień artyleryjski i karabinów maszynowych.

Środa 13 września

3 godzina. „Oaza” pali się !! Niemcy mszcząc się za wczorajszy ogień karabinów maszynowych rzucili bomby zapalające. Niczego nie udało się uratować. Pożar trwał do 14.30. Wszystko spaliło się. Ok. 12.00. oddział Niemców stoi u Kazali sobie otworzyć dom i zajądają konfitury. Rozbroili 6 żołnierzy polskich. Wszystko leży w ogrodzie. Karabiny połamali. Stoi 1 armatka przeciwpancerna. Zostali od wczoraj. Robią rewizje i wyłapują mężczyzn.

O 14.00. wyjeżdżają. Przychodzą robić rewizje kilka razy. Szukają mężczyzn. Mamusia za każdym razem zagaduje ich i mówi, że już była rewizja robiona. W Brwinowie rozstrzelali parę osób, innych zabierają do kopania okopów. Koło godz. 17 słyszymy wielki nalot w różnych kierunkach. Leci kilkaset maszyn. Wszystko to jest odwetem za duże straty, które w większości Niemcy ponieśli pod Brwinowem. Ciągłe twierdzą, że cywile pomagają wojsku.

Czwartek 14 września

W ciągu dnia możliwy spokój. Z rana kolumny wojsk niemieckich posuwają się Pszczelińską i Warszawską w kierunku Warszawy. W dalszym ciągu Niemcy rozstrzelują mężczyzn i chłopców stawiających opór, lub zbierających po polach porzucone karabiny, pasy itp.

Sobota 16 września

Przez cały dzień spokój, dopiero koło 8 słyszymy warkot samochodów na Pszczelińskiej i błońskiej szosie. Niemcy jadą od strony Warszawy. Całą noc słychać warkot. Jak się dowiedziałem, wywożą tymi samochodami trupy Niemców poległych pod Warszawą.

Niedziela 17 września

Od 10 godzin jadą samochody, motocykle i armaty w kierunku Warszawy, drogą Warszawską. Przejazd ich trwał 1 1/2 godziny. Są to posiłki po wczorajszej klęsce Niemców.

Środa 20 września

W ciągu dnia dużo wojska idzie w kierunku Warszawy. Między innymi duża część idzie Warszawską drogą koło nas. Idą już jednak teraz nie samochody, ale wozy, tabory, piechota i żołnierze na marnych szkapach. Chyba też tabory. Pod Warszawą zmian nie ma.

Czwartek 21 września

Słychać ciągle strzały armatnie od strony Warszawy i Modlina, ale większych zmian zupełnie nie ma. Warszawa broni się.

„Ta nasza młodość!...”

Mali świadkowie tamtych dni

– wojna widziana oczami dzieci i tak zapamiętana

Poniższe wspomnienia, utrwalone zostały w roku 2009 przez pana Adama Gzyrę twórcę filmowej rekonstrukcji Bitwy pod Brwinowem. Są to opowieści mieszkańców Brwinowa i okolic, którzy w roku 1939 byli zaledwie kilku – kilkunastoletnimi dziećmi. Są to wiernie spisane relacje mówione, przekazywane żywo, często pełne emocji, czasem pamięciowo „nieostre”, czasem opowiadane językiem naszych rodziców lub nawet dziadków. Staraliśmy się zachować tu ich autentyzm i słownictwo.

Ze względu na szczupłość miejsca, drukujemy tylko ich małe fragmenty, pozostając z nadzieją na pełną prezentację relacji świadków brwinowskiego września 1939 w osobnym zeszycie historycznym samorządu gminy Brwinów.

Zespół redakcyjny



„Komplet” dzieci ze Szkoły Powszechnej nr 1 w Brwinowie pod opieką Pani Moczydłowskiej na wycieczce w parku w Podkowie Leśnej

„...pierwsza ofiara...”

Pierwszy nalot w Brwinowie - na dom Warkusa (to jeden z najstarszych domów w Brwinowie) pamiętam, tam został zabity człowiek niejaki Franke, i to była pierwsza ofiara na samym początku wojny.

Potem były inne naloty... robiliśmy okopy - doły przeciwlotnicze, bo taki był nakaz.

Była odezwa pułkownika Umiastowskiego, żeby opuszczać domostwa, ruszać na wschód, było to słuszne? niesłuszne? Było to krytykowane, ale jak Niemcy tu przyszli, to jednak szereg osób zostało rozstrzelanych, czyli odezwa ta była poniekąd słuszna. Wszystkie drogi były zajęte, ludzie, konie, wozy, samochody, i to wszystko ruszało na wschód. Myśmy na rowerach z przyjacielem moim Zdzisławem Banasiem, no i z bratem wyjechali do Warszawy zgodnie z tą odezwą.

Adam Krupkowski (wówczas 22 lata)

Honorowy Obywatel Gminy Brwinów



Rok 1934. Klasa III Szkoły nr 1. Wychowawczyni Jadwiga Sobieszczańska

„...biegałam w kółko...”

Pamiętam, jak ludzie wykupywali takie paski, ażeby oklejać szyby, żeby w razie jakiegoś bombardowania te szyby nie raniły przebywających ludzi. (...) była tam rodzina państwa Jastrzębskich, miałam tam dwie koleżanki. Z jej mamą właśnie kupowałam te papiery do naklejania. I ona wtedy poprosiła, żeby tam do nich pójść i naklejać.

Stałam na parapecie, zaklejałam to okno i zobaczyłam samolot. Mama tych koleżanek wpadła i mówi: „Do schronu!”... A schron to był po prostu wykopany dół o mniej więcej metrowej szerokości założony gałęziami.

No, ale ja myślę - jak mam ginąć to ja wolę we własnym domu. I wyszłam stamtąd, chyba nawet bez butów, bo stałam boso na tym parapecie. Biegłam przez łąkę. Widziałam, jak ten samolot spuścił bombę. I widziałam wielki słup piasku, który był przynajmniej dwóch wysokości lasu. Samolot leciał w moim kierunku. Więc ja myślę sobie: „nie pójde do domu, bo on zobaczy, gdzie i tam rzuci bombę”. Więc biegałam w kółko po tym ugorze.

Zofia Gajewska (wówczas 12 lat)

Honorowy Obywatel Gminy Brwinów

„...buty czyścił, bo – idziemy na Warszawę...”

Nasze wojsko stało tutaj na Rynku, koło pompy, ale nie było samochodów, tylko powózki konne. Wojsko było ładne, ubrane, buty długie z cholewami. I oficer, rozmawialiśmy tutaj, przy tej pompie, on wyszedł z tej powózki, przystojny taki gość, buty czyścił, „Bo – mówił – idziemy na Warszawę!”.

Cały Rynek zajęty był powózkami i końmi. Każdy jeden miał karabin. Kuchnia polowa była, bo gotowali przy pompie. Podjedli, do wieczora stali, i pojechali. To był 2-3 września, bo to było na początku. Już Niemcy byli w Warszawie...

Ten dom Karkucińskiego na rogu, gdzie teraz sklep elektryczny jest, to cały róg był potłuczony... I później na Warszawskiej, przed ubezpieczalnią, też był róg zбитy...

A jeszcze jak ten pocisk uderzył, to w kościół, w wieżę, w krzyż. Krzyż był taki duży i oni tam trafili. Ale te kule wszystkie tak niosły przez park. Oni celowali to chyba na ten szpital, oni chcieli ten szpital zlikwidować. Całą noc walili. Często te pociski leciały. Na kościele był zegar, ten zegar trafili...

Stanisława Siennicka z d. Gołędzinowska
(wówczas 17 lat)

...pod naszym klonem ustawili armatę...

W dzień bitwy o Brwinów (12-tego) maszerowało wojsko polskie, przed południem przyszedł wojskowy, jakiś oficer. Powiedział, że prosi żebyśmy zeszli do piwnicy, bo oni tu ustawią armatę, która będzie strzelać do Niemców. Ustawili ją tuż za naszym płotem od ulicy Mysliwskiej pod tym naszym klonem, który rośnie do dziś w samym rogu. Największe gałęzie zwieszał za płotem. Chyba dobrze ją maskowały, bo żadne przelatujące samoloty jej nie odkryły.

Dziadek nie zgodził się nigdzie wyjść z domu, cały czas siedział przy oknie i obserwował działania artylerii. Ja z mamą, ponieważ w naszym domu piwnica była mizerna, poszłyśmy do sąsiadki, po drugiej stronie ulicy Świerkowej. Jej dom miał grube mury, solidne piwnice. Po każdym strzale miałam wrażenie, że te grube mury piwniczne się kołyszą. No i to działo parę godzin właśnie z tego miejsca strzelało. Chyba to było jakieś zabezpieczenie dla wojska, które szło. Później armatka odjechała, wróciliśmy do domu. Pamiątką po tym były popękane sufity przy ścianach we wszystkich pomieszczeniach.(...)

Maryna Hebdzyńska (wówczas 9 lat)
Honorowy Obywatel Gminy Brwinów



Rok 1932. Klasa I Szkoły nr 1. Wychowawczyni p. Rydzewska



„...powózek pełno, tych koni...”

A w 39 roku to ja spałam na górze, jak ten hój był, a był to ten 36 pp LA.

Rano wstałam, idę, a tu powózek pełno, tych koni, ... konie wyprzęgli i puścili na łąki, żeby stworzenie się nie męczyło...

... Garkuchnie były tutaj dwie... Wujek przyniósł mięsa z garkuchni, dobre było, wołowina była... Nie wiem, nie powiem, co się stało z tymi garkuchniami, co się z tymi końmi stało, to też nie wiem...

Jadwiga Garstka (wówczas 13 lat)

„...pstyki!, pstyki!...”

Ja mieszkalam po prawej stronie torów u państwa Ćwiklińskich, oni załadowali na wóz... Pojechali, a mnie samą, taką, jako lokatorkę zostawili. Ja przecież byłam w ciąży, już lada dzień spodziewałam się porodu... Słyszę strzelanie i mówię: „Boże Kochany, co ja tu robię w tym domu sama jedna, co ja mam robić?!...”, więc biorę moją córeczkę dwuletnią na rękę i sama idę z tym brzuchem, szłam do teściów, którzy mieszkali po drugiej stronie torów...

Idę, ale słyszę takie pstykanie, pstykanie w powietrzu, pstyk!, pstyk! ... i tak bliźutko przy mnie to przelatywało... W pierwszej chwili mówię: „Co to jest?”, ale nic, idę... Przez ten tor chcę przechodzić, żywej duszy nigdzie, przechodzę przez ten tor i wtedy tak dość pstykało porządnie, często przelatywały, to były kulki, jak się potem dowiedziałam, ... przeszłam jakoś, chwała Bogu... Teściowa, jak mnie zobaczyła, z tą Marysią na ręku, to mówi: „Zosiu! Zosiu! Bój się Boga, jak ty mogłaś?! Jak ty mogłaś?! iść – mówi – w tę strzelanie!...”

Zofia Boulange (wówczas 26 lat)



„... ja kulki to połapię...”

Tu było Wojsko Polskie na Figusinie a Niemcy byli za rzeką na biskupieckim polu i na łąkach...

Tam nas było pięć rodzin. No i ten właściciel mówi: „Czego wy się boicie?! Jak strzelają to strzelają!” i wyszedł i mówi: „ja kulki to połapię”... Prosto w serce dostał. I już do domu nie wszedł, tylko usiadł na korytarzu.

Godzina była 4 czy 5 nie wiem, ucichło wszystko... patrzymy, a tu wojsko idzie niemieckie... oni wszędzie rewidowali, wszędzie szukali Wojska Polskiego... Nas do pokoju, wszystkie kobiety, a pięciu mężczyzn wzięli na podwórko, musieli się rozebrać, rewidowali ich.

A mój ojciec miał to lusterko i zaczęli mówić: „to szpieg”. No i tamtych czterech wzięli do niewoli, musieli ręce trzymać do samego Brwinowa, a mojego ojca ustawili karabin i zabili.

Władysława Włodarska (wówczas 17 lat)

„...bo ludzie byli skołowani i splątani...”

I jak ten bój pod Brwinowem był, to myśmy byli z początku w piwnicy, ale najstarsza siostra Julia Czarnecka uległa jakiejś panice: „Uciekamy stąd!”, bo tu jakiś pierwszy szrapnel przeleciał, pocisk, na tej linii między Milanówkiem a Domaniewem. Mówi: „Uciekamy stąd!...”.

Ulegając siostrze żeśmy wyruszyli, to było w wieczór. Tam gdzieś luna w stronę Warszawy, czy to pod Pruszkowem, tam się coś paliło. Przy Konspiracji państwo Jagiellowie mieszkali, i my tam do nich, wiele ludzi się zgromadziło, żeśmy przesiedzieli część nocy, a rano żeśmy wrócili. To widzieliśmy jakiś jaszcz, to się koń pasł, jakiś zabity żołnierz na Biskupickiej w rowie.

Następnej nocy był jeszcze ostrzał. I do nas z Krośen, bo ludzie byli tacy skołowani i splątani, że ci ludzie spanikowani znów w tą stronę i u nas zatrzymali się w piwnicy, było nas kilkanaście osób.(...)

Ryszard Cichocki (wówczas 11 lat)

„...tu jest front!...”

Gotowanie tych kotłów dla żołnierzy, czy kawę się robiło, jakieś napoje. I myśmy z dziadkiem poszli na ulicę Kwiatową, ona była bardzo taka zalesiona (...) i myśmy z dziadkiem tą uliczką podeszli i przy Biskupickiej stała grupka żołnierzy z karabinem maszynowym. A na Biskupicach już Niemcy. I strzelanina była. A myśmy zanieśli picie dla tych żołnierzy. I oni na dziadka: „Jak pan mógł takie dziecko ze sobą tu przyprowadzić. Uciekajcie przecież nie widzicie, że tu front jest!”.

Kazimiera Wąsowicz z d. Kret (wówczas 13 lat)

„...no i ojca nie zabili...”

Siedzieliśmy w schronie.

Oddziały Legii Akademickiej ustawiły się tutaj, wzdłuż naszego domu i obecnej ulicy Polnej, gdzie były wspaniałe brzozy i lipy, i nasz stary dom...

I na linii torów kolejki było wojsko niemieckie. I ostrzeliwanie wzajemne. Nasi się wycofali w kierunku lasu kańskiego...

Kiedy nie było strzałów, Niemcy zajęli nasz dom, wyciągnęli ojca i nas wszystkich... mama, ojciec, babcia... z tego schronu. I ojca chcieli rozstrzelać. Ustawili już ojca do strzału...

Ja wtedy rzuciłem się na ojca, na szyję, zasłoniłem ojca, no i dzięki temu nie zabili... ale efekt był taki, że jak już chodziłem do szkoły, a się denerwowałem, czy były jakieś kłopoty, to się jękałem...

Prof. Marian Pokropek (wówczas 7 lat)

„...a stary pies Negro spłonął z Oazą...”

12 września wszedł 36 pp LA ul. Warszawską. Zatrzymali się na następnej ulicy za Sobieskiego, tam kończyły się domy i tam Wojsko Polskie ustawiło dwa działa skierowane na przeciwną stronę torów. Moja mama gotowała zupę, kawę i co było. I ja nosiłem te garnki, bez talerzy, z łyżkami, tam do polskich artylerzystów.

Tego samego dnia Niemcy weszli od strony Pruszkowa, z drugiej strony torów i rozpoczęli atak. Nastąpiła walka...

Willa „Oaza” wybudowana w 1913 roku przez mojego dziadka Szwajcera stała nad samymi torami przy ul. Batorego. Była na niej wysoka wieżyczka z doskonałą widocznością na drugą stronę, na Pruszków. Tutaj weszli Polacy. Ustawili dwa karabiny maszynowe i ostrzeliwali Niemców. Walki trwały do nocy.

13 września rano weszli Niemcy i podpalił w zemście „Oazę”. My staliśmy na końcu ul. Batorego i przyglądaliśmy się, jak płonie. Niemcy nas odganiali, zależało im na tym, aby to się spaliło. Nie było w tym budynku dozorca, ale był stary pies wilk Negro, którego chcieliśmy uratować. Z tyłu budynku była weranda, on tam wlaź i ja tam poszedłem do płonącego budynku. Pies nie dał się wynieść i tam spłonął.

Dolek Riedel (wówczas 9 lat)



„...i to tak człowieka kłuje i boli...”



Pierwsze co pamiętam, to na początku września był nalot na linię kolejową w Brwinowie...

Jak zaczęli tutaj bombardować, to zanim mama z bratem zeszła z góry do piwnicy, to już ci sąsiedzi przylecieli ze swoimi dziećmi, żeby się schować, bo u nas piwnice były bardzo głębokie i duże. To było pierwszego września.

A trzeciego to nie zapomnę, bo Basi ojciec... mieli konie, i się bał, że Niemcy... i jednego konia przyprowadził do nas i jeden koń był tu, a drugiego miał na Grudowskiej.

... I wtedy przyjechało wojsko polskie i jeden z kapitanów powiedział, że jego koń ma kłopoty z nogą i zostawił swojego konia i wziął tego, który u nas był.

...Mama gotowała z dziewczynami, które pracowały u nas. W piwnicy gotowały jedzenie dla tych naszych żołnierzy. Tam było ich sporo i siedzieli na schodach, tak po dwóch lub trzech. Było ich dużo. Z dziewczynami roznosiłam obiad i oni tam na schodach jedli. Zjedli, posiedzieli trochę, odpoczęli i poszli...

A na drugi dzień rano ja patrzę, a tam idzie to nasze wojsko rozbrojone, mają pozdzierane naszytki i guziki, i czapek nie mieli, nic nie mieli. Prowadzili ich od strony Biskupic i przechodzili

Biskupiecką koło naszego domu. Mnóstwo było tych żołnierzy... i Niemcy ich prowadzili. To było straszne i ja do dzisiaj pamiętam tę scenę ... i to tak człowieka kłuje i boli. Bo wieczorem szli i wydawało się, że idą na wojnę i może zwyciężą, a potem nad ranem już Niemcy ich pędzili.

Maria Waliszewska z d. Szymańska (wówczas 8 lat)

„...myli się, a czołg wyszedł z Krosen...”

...Polskie Wojsko wyjechało z Biskupic tutaj i na sztych jechali przez pola... i tutaj dojechali jak ojciec mieszkał, jak te budynki tam stoją, oni tam się rozpostarli i zaczęli się myć. A czołg wyszedł z Krosen, jeden stanął w Krosnach tam przy majątku, a drugi tu jak Piotrowski...

Ci się rozebrali, później umywali się i kawaleria na koniach byli i jedno działko mieli i na koniach podjechali do Krosen. No i oni uderzyli z karabinu maszynowego i te żołnierze od razu zakręcili się (?). Ci żołnierze w te stronę do tyłu i uciekli.

Edward Dawidowicz (wówczas 16 lat)

„...dziecko mamie wypadło z ręki...”



Natalia Bartosiewicz

Ojciec mój poszedł na obronę Warszawy 3-4 września. Było nas sześcioro dzieci. Ja byłam najstarsza, miałam 14 lat. Mama została z dziećmi, ja poszłam do miasta.

I wtedy nadeszły wojska polskie. Ludzie tam karmili tych naszych żołnierzy, rozmawiali z nimi. Dużo było wojska. Cały rynek był zapelniony. Ludzie lecieli do nich i dawali mleko, herbatę gorącą i wszystko co mogli. Było to 12-tego.

Zdążyliśmy zjeść śniadanie i zaczęła się strzelanina. Wpadł do nas jakiś pocisk taki rozrywający. Mama miała dziecko na ręku. Później mamie w rękę wpadł ten pocisk, przeszedł przez całą rękę. Strasznie krwawiła. To dziecko jej wypadło z ręki. Chłopczyk był 11 miesięcy...

Wystraszyliśmy się okropnie. Widzieliśmy, że tam trochę dalej u sąsiadów wykopali taką piwnicę. Pomyśleliśmy, że tam się schowamy. Mama bardzo krwawiła na tę rękę i siostra była ranna i ten malutki, co miała na ręku, też miał różne takie zadry na rączkach i nóżkach. Siedzieliśmy tam, czekaliśmy...

Straszny był bój...

Chciałam mamę ratować. Sama jak mogłam mamie tę rękę ścisnęłam bandażem mocno i ręcznikiem zabandażowałam. Później ręcznik przemókł. Bandażowałam kołderką taką dziecięcą. Siedzieliśmy tam już do końca dnia i całą noc.

13-tego już zbierali żołnierzy.

Mamę zabrali do szpitala jakimś wozem... Ludzie pomagali jedni drugim. Zabrali do pałacu, do parku. Tam szpital zrobili polowy.

Natalia Wiśniewska z d. Bartosiewicz (wówczas 14 lat)



Szkoła nr 1. Kierownik Wacław Moczydłowski (w środku). W pierwszym rzędzie czwarty od lewej Zdzisław Krawczyk – dziś prezes środowiska „Bak”

„...Pan Szymański...”



Kazimierz Szymański

Pan Szymański piekarnię miał. Pan Szymański to był człowiek bardzo inteligentny, dla ludzi dobry. Człowiek dusza. Ludziom biednym pomagał, a najwięcej przyczynił się dla Wojska Polskiego. Ja nosilem, koszyki wynosiłem z bratem, chleby, wędliny co miał, kasze, sery, wszystko, kartofle. Potem z wujkiem poleciliśmy do majątku do pana Kowalskiego dziedzica. Pan Kowalski – dziedzic wydał owies, siana dla wojska, bo konie stały... Potem, tu już bój, strzelanina.

„...widzę znajomych Niemców-folksdojczów...”

...Wróciliśmy na rynek. Tu widzę znajomych Niemców folksdojczów. Swastyki mają na rękach pozakładane. Żółte mundury. Samochód podstawiony.

Widzę mojego sąsiada, pana Edzia Kosińskiego w szeregu, widzę brata stryjecznego Rysia Wojtczaka, widzę dwóch braci Pniewskich. 13-tu zabrali na samochód, karabin maszynowy. Potem pojechali Warszawską na pastewnik i tam rozstrzelali.

...Pan Brykiert był burmistrzem i wydał rozkaz, żeby rozstrzelanych zabrać i pochować. Ja wróciłem ze strykiem, z bratem, pomogłem wrzucić brata, pana Edzia, Pniewskich na wozy i na cmentarz pochować.

...Kule padały. Bo jak żeśmy tu pod kościołem i jest Dworska ulica, to z woza ja z bratem i z tym wujkiem Jurkiem, myśmy padali i nawet leżali na bruku.

Mamusia ugotowała pomidorowe zupę i temu żołnierzowi ja wyniosłem jeden talerz i pamiętam... tak karabin tu... i na gorąco tę zupę pomidorową...

...Strzelali, a oni przecież bombardowali. Tu na peron to chyba ze 2 czy 3 bomby rzucili... A obok po tamtej stronie torów, w stronę Parzniewa, tam mieli wykopane, mój kuzyn wujo Tadeusz Biedrzycki, pan Krajewski, co u mojego wuja węgiel rozwoził. Oni mieli tam karabin i strzelali do Niemców. Nasze wojsko jeszcze się broniło na Batorego.

A Niemcy, nadlecieli samoloty i wszystka trzech została zabity. Wujek Tadeusz Biedrzycki, pan Krajewski i jeszcze mojej sąsiadki pani Szotowej mąż.

To było 12-tego na 13-tego.

Józef Wojtczak (wówczas 13 lat)

„...o flaszkę koniaku się założył...”

Było tu gestapo, ci młodociani hitlerowcy strzelali do ludzi jak do kaczek. Jechało dwóch tu koszarajek, z Koszajca, do Brwinowa. Jeden z drugim się założył, że człowieka zastrzeli (człowiek ten zbierał kartofle). O flaszkę koniaku, że go z konia zastrzeli. I zastrzelił. No, nie uszło im to płazem. Dostał wyrok Niemiec i go przypilnowali. Dostał w czapę od organizacji. Na piersiach mu położyli kartkę „za zabicie człowieka”. To trochę pomogło, trochę się utemperowali, pomyśleli, że z Polakami nie wygrali.

Tadeusz Paćko (wówczas 14 lat)

„...jak marionetki, takie umierające lalki...”

Ten kurs PCK odbywał się w Ursusie, prawie 3 miesiące trwał. Było nas 15 dziewcząt, które w tym kursie brały udział. Zaczęliśmy szukać obiektu, żeby urządzić mały szpitalik, ale kto nam przyszedł z pomocą? Kobiety z Brwinowa.

Najważniejsza była moja przyszła teściowa – pani Gzyra. Ona ściągnęła bardzo dużo kobiet ze wsi i z Brwinowa, z Kotowic, pani Beredowa i jeszcze inne. One robiły te szarpie, te opatrunki, darły prześcieradła. Zaczęliśmy wtedy magazynować u pani Gzyrowej pościel, ręczniki, bandaże. Przede wszystkim bandaże – to było najważniejsze.

Pan hrabia Kowalski dał nam do dyspozycji swój piękny pałac. Zjawili się lekarze, chirurdzy. Najważniejsza wśród pań, które ukończyły kurs była Janka Kozłowska. Wzięła w swoje ręce salę opatrunkową, gdzie były wykonywane operacje. ...

Coraz więcej było ciężko rannych, nie to, że nie miał ręki czy nogi. Przede wszystkim brzuszne operacje, przy których często byłam zaangażowana. ...Do tego szpitala donosiłyśmy dosłownie na swoich ramionach ciężko rannych żołnierzy.

W trzy dni ten mały szpitalik się zapelnił. Na pierwszej sali było 14 rannych, na drugiej sali trzydziestu paru rannych. W tak szybkim czasie się zapelniał, że nie było łóżek, były przeważnie sienniki. W ciągu dwóch dni było 58 rannych, a w niecały tydzień było wszystko zajęte, ponad 140 osób.

Jak z tym wszystkim dać sobie radę – piszcza, krzyczy, płaczą, wołają „księdza! księdza!”, bo chcą się wypowiadać. Włączyło się kilku panów, mężczyzn do pomocy. Ciężko rannych oni zawlekli na górę.

Pan Szymański miał w Brwinowie dużą piekarnię i on zaopatrywał w chleb wszystkich rannych. Kuchnia była w piwnicy, elegancko wyszykowana, jak to u państwa hrabiów. Dużo nam pomogły: pani Gzyrowa, pani Kryńska cały sklepik słodczy wydała dla rannych.

Każda z nas sanitariuszka dostała pod opiekę swój pokój. Chorzy wołali na nas „siostry”. Jak nie byłyśmy pomiędzy chorymi, to chodziłyśmy po parku i zbierałyśmy ciężko chorych i ustawiało się ich opierając o ściany pałacu dookoła jak marionetki, takie umierające lalki... Modlili się, myśmy razem z nimi się modliły. Ile tych młodych ludzi poumieralo pod ścianą. Umierało ich coraz więcej. ...

Po prostu wykopany był długi dół, który był tak między pałacem a takim pięknym stawem. Chodzili tam wojskowi i z każdego zmarłego ściągali łańcuszki, takie z dowodem. Zapisywali nazwiska po kolei.

Zofia Gzyra z d. Kret (wówczas 17 lat)



Pałac Wierusz-Kowalskich



Ksiądz Jan Górny (z prawej) podczas uroczystości komunijnych w 1940 r.

„...dbałem o to, by byli pojednani z Bogiem...”

Ja byłem wtedy wikariuszem w tej parafii w Brwinowie. Ze względu na swoją młodość i swoją polskość, broniłem Polaków. Zaczęły się robić łapanki, nasz naród zaczął krwawić. Założyliśmy prowizoryczny szpital. Tam kilku było lekarzy. Braliśmy tych ludzi i opiekowaliśmy się nimi. Ja jako kapłan dbałem o to, żeby byli pojednani z Bogiem. Jak musieli umierać, to umierali. Dbaliśmy również nie tylko o stronę lekarską, ale również żywnościową.

Ja z tytułu swego kapłaństwa dbałem również o sprawy duszy. Jak widziałem, że ktoś jest już na progu końca życia, to wkraczałem w sprawy sumienia.

Był taki moment, że byli ranni Niemcy. Ja nie dzieliłem między Polakami i między Niemcami. Prosiłem również o pomoc lekarską dla Niemców. Uważałem, że to jest po katolicku.

Ksiądz Jan Górny

„...Kaj Hitler!...”

Najgorzej to pamiętam taki wypadek, jak wojsko nasze już uciekało i przyszły tam do ojca, były głodne, zmęczone i poszły do stodoły się tam pożywić. Matka im dała chleba, mleka, bo wtedy nic więcej nie było. Pojadły sobie.

A jeden z oficerów... trzymał się tu, tak za szyję i chodził taki jakiś nieswój... A myśmy siedzieli wszyscy w piwnicy, bo tam bez przerwy bombardowania były, strzelanina... mieliśmy trochę takich kielbas uwędzonych, bo myśmy czuli, że tak już będzie ta wojna się zbliżała.

A ten oficer chodził i tylko wyglądał i wyglądał. W końcu zajechała taka tankietka na gumowych kołach, taka wywiadowcza, stanęła na środku, tam koło remizy strażackiej. Wyjął lornetkę i patrzył się na wszystkie strony ten szkop. A ten wyszedł do niego na drogę, stanął i patrzył. I był jeszcze zobaczył tego w ty tankietce, to tę polską czapkę, furażerkę zdjął, powiesił na płocie, a wyjął swoją z kieszeni, założył na głowę i powiedział „Kaj Hitler”.

Te żołnierze w stodole, jak to zobaczyli, to wszyscy chcieli wyskoczyć i chcieli go tam rozwalić, ale ojciec mój zaczął krzyczeć i mówi, że spalą nam całą wieś.

Te żołnierze to płakali. Te wszystkie karabiny zostawili, to już mówi, że „nie mamy o co walczyć, jak mamy takiego zdrajcę jednego tutaj i to dowódcę”, bo był w stopniu majora...

Bronisław Grabek (wówczas 6 lat)

„...jak był nalot, to my małolaty, wybiegaliśmy, żeby zobaczyć ...”

To był taki wiek, ja byłem... co ja miałem 6 lat...

Jak już walki się zaczęły, już bombardowali Warszawę, to tutaj, kiedyś stała wspinalnica strażacka... Jak był nalot, bombowce niemieckie leciały na Warszawę, syrena wyla, tośmy, takie małolaty, wszystko wybiegało na Rynek, żeby zobaczyć, co się dzieje... To widać było te samoloty, tak nisko leciały, że widać było tych lotników niemieckich...

A już później, już jak ten front się zbliżał, to mama z młodszym bratem, bo myśmy mieszkali na Wiejskiej, to w piwnicy siedzieli u pana Kamirowskiego, a ja tutaj u babci, bo to jeden był z takich silniejszych domów, co sklepienia są już te kleińskie, betonowe, to żeśmy tutaj... sąsiedzi, siedzieli tutaj w piwnicy...

Ja jako małolat to też byłem ciekawy, co się dzieje. Z sąsiadem Stasiem Tarczyńskim, też on był w moim wieku... tutaj pod ścianą żeśmy se poszli w kierunku Rynku, tam jak u pani Pilcowej (tam była knajpa), to myśmy tam poszli i żeśmy zbierali łuski. Dopiero dziadek, się zorientowali, że nas nie ma, przez bramę wyjrzał i zaczął krzyczeć, żeśmy się wrócili, po kłapie żeśmy dostali. Jednak to nie pomogło, potem i tak żeśmy wychodzili...

...to jeszcze ten stary [przejazd]... tylko dwa tory były, no i na przejeździe kolejowym z jednej strony leżał zabity żołnierz polski i z drugiej strony. To 12-tego było...

Pamiętam, ten park to był okopany okopami... jak jest to stare targowisko, też tam okopy były... bo tutaj przechodził na pomoc do obrony Warszawy ten 36 pułk Legii Akademickiej...

Cóż..., pamiętam, jak jeńcy, tzn. polscy żołnierze, szli do tych obozów jenieckich, to całe kompanie... w czwórkach szli, tutaj Warszawską, no to jeszcze ludność wychodziła, podawali im chleb...

Tutaj były na skwerku... jakaś broń była... karabiny, to widziałem jak Niemcy, żołnierze niemieccy, brali za łufę i o chodnik, i kolby łamali i odrzucali. Niszczyli tak.

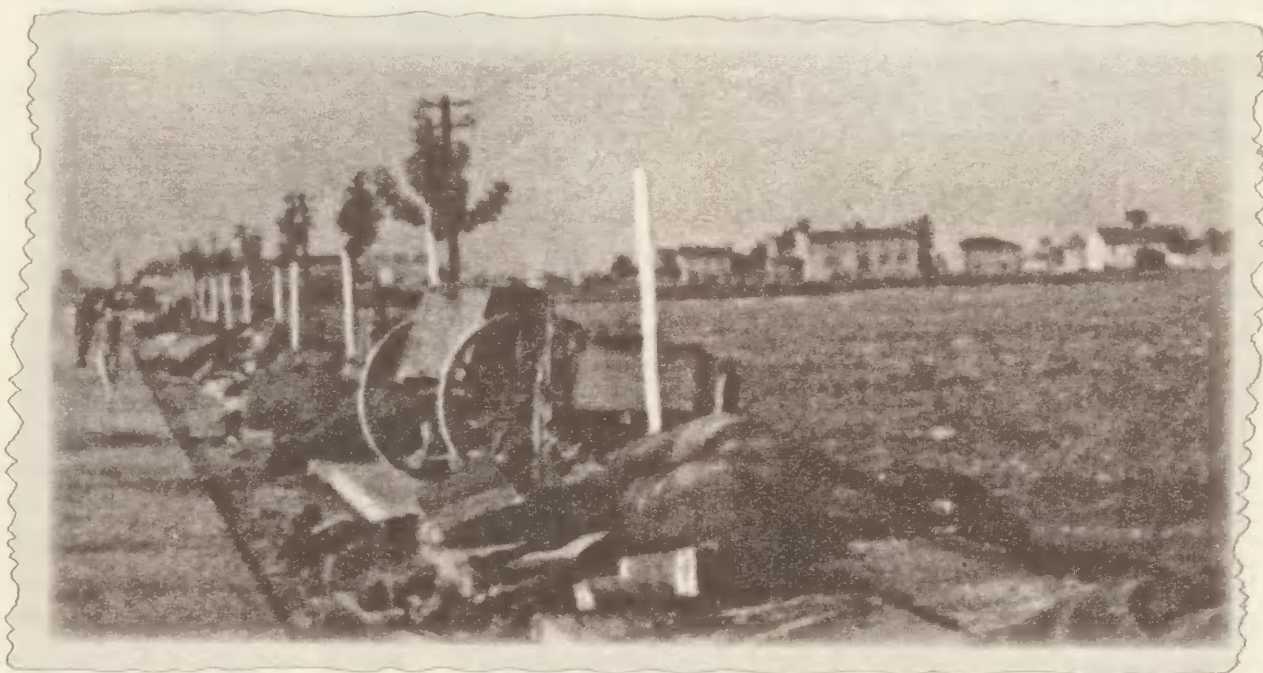
Marian Kudlak (wówczas 6 lat)

„...jeszcze tak głowę podnosił...”

Po rozbiciu oddziałów polskich ... tu gdzie jest obecnie skrzyżowanie z ulicą Armii Krajowej, tam został trafiony pociskiem taki wóz sanitarny i chyba dwa konie zostały zabite. Został ranny sanitariusz. Przenieśli go do naszej piwnicy i leżał tam przez kilka dni, do czasu jak Niemcy wyszli i później go zabrali. I pamiętam, jak konie zabite zakopywali, właśnie na tym skrzyżowaniu.

Też pamiętam koń ranny leżał, tam, przed tą kuźnią na zakręcie, jeszcze tak głowę podnosił i kładł z powrotem. Później chodził koń ranny w nogę, to przyjechał taki samochód, dwóch Niemców przyjechało i na wprost naszego domu tego konia zastrzelili. On do tego rowu wpadł i tak jeszcze tymi kopytami... tam było ogrodzenie plebani, uderzył...

Zdzisław Szymański (wówczas 4 lata)



Dokumentalna fotografia z kampanii wrześniowej 1939 r. pozostawiona przez jednego z oficerów hitlerowskich w czasie ucieczki w roku 1945.

Fot. dostarczyła p. Zofia Bilewicz.

„... połamane karabiny...”

Po bitwie brwinowskiej pojechałem na rowerze do parku w Brwinowie, gdzie stało ze 100 różnych jaszczków. Oczywiście już amunicji nie miały, ktoś wziął, karabiny były połamane w połowie albo bez zamków. Działy stały takie połowe średniej wielkości, masę tych wozów wojskowych konnych, olbrzymią ilość zgromadzono...

Im wszystkim po tej bitwie udało się przejść do Modlina, ale oczywiście dowództwo zostawiło wszystkie te tabory, tą ciężką broń, bo bali się, że nie dojdą z tym wszystkim.

Dowódcą 28 DP był płk Broniowski, polecił kapitanowi Mieczysławowi Ropkowi zorganizowanie szpitala, w ciągu tego jednego dnia na terenie Brwinowa. Z pomocą przyszła bohaterska ludność Brwinowa. Wszyscy oddawali prześcieradła, łóżka, materace, wszystko. Wyróżniła się w organizacji tego szpitala p. Maria Kuniel-Wesołowska. Ona zorganizowała razem z Ropkiem ten szpital.

Lech Dzikiewicz



„...zbierałam różańce...”

A ja tam mała byłam to latałam, to Niemcy nie zwracali uwagi, zwracali na mężczyzn, na kobiety. Po tej stronie, jak kończy się ten czworak, i taka była droga, tam dużo broni wojsko narzucało, krótkich pistoletów. Sam ojciec chyba z pięć utopił, bo się bali, że jak Niemcy znajdą to zastrzelą.

Niemiec powiedział: „wszystką polską świnie wyprowadzić”. Oni wszystkich chcieli rozstrzelać... Wołali: „Te polskie świnie! Te polskie bandyty! Te polskie świnie!”...

Tam na pastewnik to Polaków więzili... Ale chłopów zabrali. 10-ciu wzięli mężczyzn, przystojnych, ładnych i wywieźli na ten pastewnik. Wszystkich strzelali w tył głowy. To widziałam, bo byłam tam. To była druga w nocy.

Ja miałam taki fartuszek, ten szkolny, chodziłam i zbierałam różańce, zbierałam świętych Antonich.

Teresa Woźniak z d. Szkiela (wówczas 10 lat)



Poczet sztandarowy z 1936 r.

Wspomnienia sanitariuszki „Siostry” Zuzanny Cichockiej-Tomasik



Wrzesień 1939.

Fala uchodźców z zachodu przelewa się przez Brwinów. Dziewczęta z PCK pełnią dyżury na stacji i w „Maryninku”. Tu RGO urządziło punkt przejściowy dla potrzebujących, a jest ich coraz więcej. PCK urządziło ambulatorium przy ul. Zacisze 6. Tu miałyśmy pierwszych rannych z broni pokładowej. Tu lekarze udzielali pierwszej pomocy. Dla rannych w kończyń dolne urządziliśmy prowizoryczną izbę, w której znaleźli łóżko i strawę.

Miałam wolny dzień od dyżuru. Wokół Brwinowa bez przerwy słychać było strzały na przemian z huraganowym ogniem. Dano mi do domu znać, że na szosie warszawskiej w rowach leżą ranni bez pomocy. Z pomocą mojej matki (Stefanii Cichockiej) i siostry, narobiłyśmy szarpia pełen plecak, a po środki lecznicze poszłam do ambulatorium PCK. Razem ze mną była moja kuzynka Bronka, która sprowadziła się z Warszawy 1 sierpnia. Poszła ze mną na ochotnika, choć nie знаła terenu. Pierwszych rannych z broni pokładowej opatrzyłyśmy w Mosznie i poszłyśmy dalej. Tak dotarłyśmy na pobożowisko pod Ożarów. Drogi do Ożarowa były zatłoczone przez czołgi niemieckie. Byłyśmy legitymowane przy każdym czołgu, tak dotarłyśmy do jakiejś zagrody, gdzie polski oficer dyrygował transportem rannych do szpitala w Pruszkowie. Na nasz widok krzyknął „dzieci skąd żeście się tu wzięły”. Po wysłuchaniu poprosił, żebyśmy nic nie mówiły o polityce, bo pełno szpiegów wokoło. Byłyśmy przerażone na widok rannych leżących w chlewach, w gnojówce, skąd żeśmy ich wyciągały i tu robiłyśmy opatrunki. Zapadał zmrok, jak żeśmy wyszły z Ożarowa. Nie znałam i ja terenu, nikogo żywego po drodze nie spotkałyśmy. Dochodziłyśmy do Moszny. Grobla, która łączyła oba stawy, zdawała się po ciemku węższa niż w dzień. Żeby się nie utopić pęzałam, wyczuwając brzeg grobli, a Bronka trzymała się mnie za nogę i tak z opieką Bożą dochodziłyśmy do wsi. Z prawej strony od Gąsina, zobaczyłam

oświetlone pojazdy, które szybko zbliżały się do nas. Bronka proponuje skręcić do chałupy i przeczekać, ale rozsądek bierze górę, nie zgadzam się, bo oni już nas oświetlają.

Oczywiście obskoczyli nas dookoła i pytają, ale widzą 2 młode dziewczyny całe we krwi i w gnojówce umazane i ja z wielką dumą oznajmiłam, że jesteśmy „zwei schwester polnischen rotenkrajc”. Po chwili puścili nas wolno. Myśl, że mogą strzelać w plecy jeszcze długo nas nie opuszczała.

Modląc się żarliwie, dochodziłyśmy do Koszajca (była to kolonia niemiecka). W pewnej chwili ku wielkiemu zaskoczeniu usłyszałyśmy głosy dziewczęce i śpiewy w języku niemieckim. To dziewczęta z kolonii szły do żołnierzy niemieckich. W pewnej chwili zobaczyły nas (a strach ma wielkie oczy) w białych czepkach i fartuchach do ziemi. Trzeba było widzieć i słyszeć ich głos, pełne przerażenia: „Oh mein lieber Gott Her Jessu, o mój Boże” i tupot nóg, pędzących do zabudowań. A my pożał się Boże bohaterki, zaczęłyśmy się śmiać głośno, a one przysięgały, że na własne oczy i uszy widziały i słyszały duchy. No Broniu, jeżeli my straszymy, to idziemy do ambulatorium przenosić rannych do urządnego szpitala w pałacu Michalsonów. Kuzynka pyta, czy jest jakieś przejście przez łąki, ja go nie znam, choć tu urodzona i wychowana. W pewnej chwili od Parzniewa widać było, jak ktoś latarką sygnalizował, a z pobojowiska wystrzeliwane były rakiety. Uszłyśmy kawał drogi. Z łąk brwinowskich ktoś latarką sygnalizował. Broniu, Niemcy są w Brwinowie, mówię. Na to ona, że pozjadałam wszystkie rozumy. Dochodziłyśmy do piekarni Szymańskiego na rynku. Słyszymy wrzask niemiecki i walenie. Niemcy rozbijają kasę na dworcu. Idziemy, na torach zatrzymuje nas wartownik niemiecki i po wylegitymowaniu przepuszcza...

W ambulatorium ostatni ranny do przeniesienia. Młody... jakieś 92 kg wagi, ranny w obie nogi. Pani Kunkiel zabiera Broni opaskę czerwonego krzyża, bo ma chorego syna i musi być przy nim. My zaś robimy ze splecionych rąk „krzeselko” i bierzemy go na ręce. Jesteśmy obydwie wykończone, ale obowiązek na pierwszym miejscu. Koło willi „Wiselka” spotkałyśmy cztery panie z noszami i ruszyłyśmy przez stację do szpitala. Na stacji ten sam wartownik niemiecki przepuszcza nas, parę kroków obok budki kolejowej dwóch ze straży obywatelskiej podjęło z noszami rannego. Po kilkunastu krokach, obok prywatnej wypożyczalni książek dr. Tarwidowej, zatrzymuje nas patrol niemiecki.



Podczas kursu PCK



Panie, które przyszły z noszami zaczęły płakać, że mają małe dzieci i muszą wracać do domów. Moja Niemczynka ze szkoły to jak polski po chińsku. Ale jak mogłam, to powiedziałam „Vier Frau Gehn Zu House”. Za chwilę kobiety zginęły nam z oczu, jak zjawy. Doszliśmy do bramy parku. Tu jeden z patroli zaczął coś tłumaczyć. Byłam bardzo napięta i niektóre słówka niemieckie wyleciały mi z pamięci (rozumiem, że mówił, żebym się nie denerwowała), wreszcie z manierki wlewa kawę i podaje mi do picia. Podziękowałam. Roześmiał się, wypił i tłumaczy, że chodzi mu ... Zrozumiałam, że chodzi o kubek wody. Dobrze, wytłumaczyłam, że teraz idę do lazaretu i tu ten kubek przyniosę. Wzięli mnie pomiędzy siebie i prowadzimy ich do pałacu (teraz park jest zdewastowany, przed wojną była tu aleja przycięta w kształcie łuku). Niemcy mieli latarki, dostałam rozbieżnego zezna, po paru krokach zatrzymał nas „halt”. Powiedzieli, że będą czekać przy bramie, bali się zasadzki. Dobiliśmy do szpitala. Musieliśmy wyglądać okropnie, bo pani Burzacka załamała nad nami ręce. Po burzliwej rozmowie wzięliśmy jakieś wiadro i dobiliśmy do bramy. Przy patrolu stał cywil w nasuniętym na twarz kapeluszu i tłumaczył. Spytałam, czy możemy wrócić bezpiecznie do domu. Pelen kurtuazji Szwab salutując mówił, że piękne dziewczęta mogą się swobodnie poruszać. Ale zatrzymali dwóch ze straży obywatelskiej. Wróciłam, bo bałam się o nich. Niemiec dał słowo oficarskie, że puszczą ich, gdy tylko przyniosę wody. Tak było.

Rano, już w domu, widziałam jak obserwator niemiecki lornetował ulicę Biskupiecką i ręką dawał znaki – rowami zaczęli leżeć Niemcy. Słychać było strzały. Więc zabrałam torbę z przyborami, na rower i do szpitala. Tu zaczęli napływać pierwsi ranni żołnierze. Żołnierze sami przynosili nam rannych. Dostałam rozkaz urządzenia punktu sanitarnego, gdzie udzielałam pierwszej pomocy.

wg rękopisu Zuzanny Tomasik ps. „siostra”

Służba sanitarna i pomocnicza w bitwie pod Brwinowem



Maria Kunkel-Wesołowska
– organizatorka
szpitala i pomocy rannym
w bitwie brwinowskiej

Naczelny lekarz 36 pułku piechoty Legii Akademickiej opisuje:

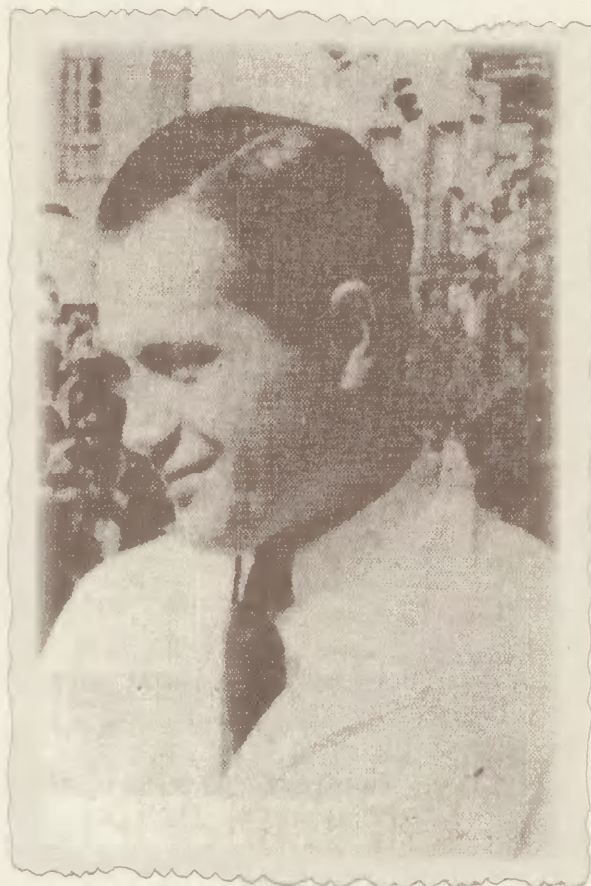
„Społeczeństwo Brwinowa – przekazywanie niezbędnych do egzystencji pacjentów w szpitalu artykułów i przedmiotów i wszelka pomoc w nagłych przypadkach. Bez pełnego poświęcenia i ofiarności tego społeczeństwa prowadzenie szpitala nie byłoby możliwe”.

„Wszystkie wymienione osoby włożyły ogromny wkład pracy zarówno przy organizacji jak i funkcjonowaniu szpitala. Niezależnie od opieki i pielęgnowania rannych oraz zbieranie i grzebanie poległych – wydostawały żywność, bieliznę, pościel itd.

Społeczeństwo Brwinowa chętnie udzielało pomocy dostarczając żywność, napoje, naczynia kuchenne itd.

Właścicielka apteki p. Kulesza bezinteresownie na każde żądanie wydawała potrzebne środki opatrunkowe. Ludność okoliczna również pomagała – przede wszystkim żywność, pościel, bieliznę. Na wyróżnienie zasługuje ludność Biskupic i Kań oraz Kotowic”.

kpt. Mieczysław Ropek



Kpt. dr med. Mieczysław Ropek
– szef szpitala polowego

Lista osób tworzących służbę sanitarną i pomocniczą w Brwinowie

- | | |
|--------------------------------------|---|
| 1. Borowa Maria | zaopatrzenie, kuchnia |
| 2. Burzacka Władysława | kierownicza szpitala po odejściu wojska |
| 3. Chałubek Janina | zbieranie rannych, pielęgnacja |
| 4. Cichocka Zuzanna | sanitariuszka |
| 5. Cichocka-Kijuć Bronisława | sanitariuszka |
| 6. Czarnecka Teodozja | pielęgniarka wykwalifikowana,
prac. Kasy Chorych [J.G-W] |
| 7. Gzyra Genowefa | zaopatrzenie szpitala |
| 8. Jasińska-Kołakowska Janina | pielęgniarka, sanitariuszka [J.G-W] |
| 9. Jastrzębowski Stanisław | lekarz, ginekolog [inf. J.G-W] |
| 10. Jung Helena | zbieranie rannych, pielęgnacja |
| 11. Kobielska Hanna | zaopatrzenie, kuchnia |
| 12. Kołodziejska Hanna | lekarz |
| 13. Kozłowski Kazimierz – por.rez.dr | lekarz |
| 14. Kozubska-Praszczałek Halina | sanitariuszka, pielęgniarka |
| 15. Kret-Gzyra Zofia | sanitariuszka |
| 16. Kunkiel-Wesołowska Maria | organizator szpitala i służby sanitarnej |
| 17. Kwietniak-Kozłowska Janina | lekarz |
| 18. Lewandowska-Kopacz Maria | sanitariuszka, pielęgniarka |
| 19. Małkiewicz Władysław por. | sanitariusz |
| 20. Masłowska Helena | zaopatrzenie szpitala |
| 21. Nadzieja ? | położna, sanitariuszka |
| 22. Niemczykowa Anna | kuchnia szpitalna |
| 23. Palmowska Janina | zaopatrzenie szpitala |
| 24. Paradowska-Kaleńska Katarzyna | sanitariuszka, pielęgniarka |
| 25. Piechocka-Pieracka Janina | sanitariuszka, pielęgniarka |
| 26. Ropek Mieczysław kpt. | lekarz |
| 27. Terkowa Natalia | pielęgniarka dyplomowana |
| 28. Turczyńska Helena | sanitariuszka od 13.IX. |
| 29. Szymański Kazimierz | piekarz – nieodpłatnie dostarczał chleb |
| 30. Świętochowska Janina | pomoc w szpitalu |
| 31. Werner Jadwiga | sanitariuszka |
| 32. Werner Maria | pielęgniarka |
| 33. Winiarska-Kozłowska Jadwiga | pielęgniarka, prac. Kasy Chorych [J.G-W] |
| 34. Zwolińska Domicella | sanitariuszka |
| 35. ksiądz Jan Górny | opieka duchowa, zaopatrzenie w leki |

Polegli we wrześniu 1939 i podczas II wojny

Spoczywają na cmentarzu w Brwinowie

(Spisane z nagrobków na cmentarzu)

strz. Banasik Andrzej
strz. Bąk Alfred
strz. Bąk Tadeusz
strz. Bek Alfred
pchor. Bekiesiński Tadeusz
plut. Biedrzycki Tadeusz
strz. Bolczak Wincenty
strz. Boraśko Paweł
strz. Bujwiłło Leoncjusz
kpr pchor. Cejzik Antoni - olimpijczyk
ppor. Celiński Zygmunt
strz. Ciechanowiecki Izrael
strz. Ciechanowski Izrael
szer. Czabakowski-Wziątek Stefan
strz. Danieowicz Aleksander
pchor. Domański Witold Jan
strz. Dubina A.
strz. Dudek Grzegorz
kpt. Dutkiewicz Stanisław
strz. Dworak Stanisław
strz. Florczak Władysław
strz. Fuss Jan
ppor. Garbacki Józef
plut. Glas Leon
strz. Gruza Stanisław
st. strz. Grzegorek Henryk
pchor. Hoffman Tadeusz
ppor. Hoffman
strz. Janiszewski Mieczysław
strz. Jankowski Kazimierz
strz. Jańczyk Czesław
kpt. Jarmółowicz Władysław
por. Jędrzejewski Tadeusz

strz. Juchnikowski Mieczysław
pchor. Junkiewicz Józef
strz. Jurko Mikołaj
strz. Kalinowski Andrzej
strz. Kaliński Bolesław
kpr. Kasprzak Tadeusz
strz. Kepnik Marian
strz. Knotik Jan
kpr. Kochanowski Marian
strz. Kosiński Edward
strz. Kozakiewicz Mirza
strz. Kozłowski Franciszek
strz. Kozubski Jan
strz. Kruk Jan
ppor. Kurczewski Kazimierz
szer. Lenza Lotek
strz. Leotek Stanisław
strz. Lepik Wiktor
strz. Linowski Władysław
strz. Łazmirski Wacław
strz. Łosiek Jan
st. strz. Matliński Aleksander
szer. Matliński Andrzej
strz. Mendzulski Jan
strz. Miczacki Aleksander
strz. Mikusek Jan
strz. Mitek Józef
szer. Mosiewicz Izaak
strz. Moszkowicz Izaak
szer. Myska Paweł
strz. Naparstek Bencjan
strz. Niedrzepka Ludwik
szer. Pasuk Czesław

st. strz. Piątkowski Edmund
 kpr. Piegart Antoni
 strz. Pietruchowski Tadeusz
 strz. Pietrzak Anzelm
 strz. Pisarek Stanisław
 st. strz. Podlewski Jan
 strz. Poźniak Bazyli
 strz. Próżyński Teodor
 strz. Przewłoka Bronisław
 strz. Radko Władysław
 strz. Rachar Eugeniusz
 strz. Rączka Zygmunt
 strz. Radko Władysław
 por. Rzepka Stanisław
 strz. Sakierzyński Tadeusz
 strz. Sikorski Czesław
 kpr. Sitek Kazimierz
 kpr. Smarzewski Henryk
 st. szer. Stachura Jan
 kpr. Stasiak Jan Henryk
 strz. Sybiński Stanisław
 strz. Syperek Józef

st. strz. Szajer Jan
 strz. Szczęsny Józef
 strz. Sztarni Jacek
 strz. Sztram Icek
 strz. Świątkowski Władysław
 strz. Tapera Adam
 strz. Urban Czesław
 strz. Wafor Igo
 strz. Wieczorek Franciszek
 strz. Wiktorowski Leonard
 strz. Wiśniewski Tadeusz
 strz. Witach Konstanty
 kpr. Witak Kazimierz
 strz. Wojewoda Tadeusz
 strz. Wolfram Igo
 strz. Woźniak Władysław
 strz. Zalewski Marian
 strz. Zapora Józef
 Zocin Michał
 por. Żmichowski Aleksander

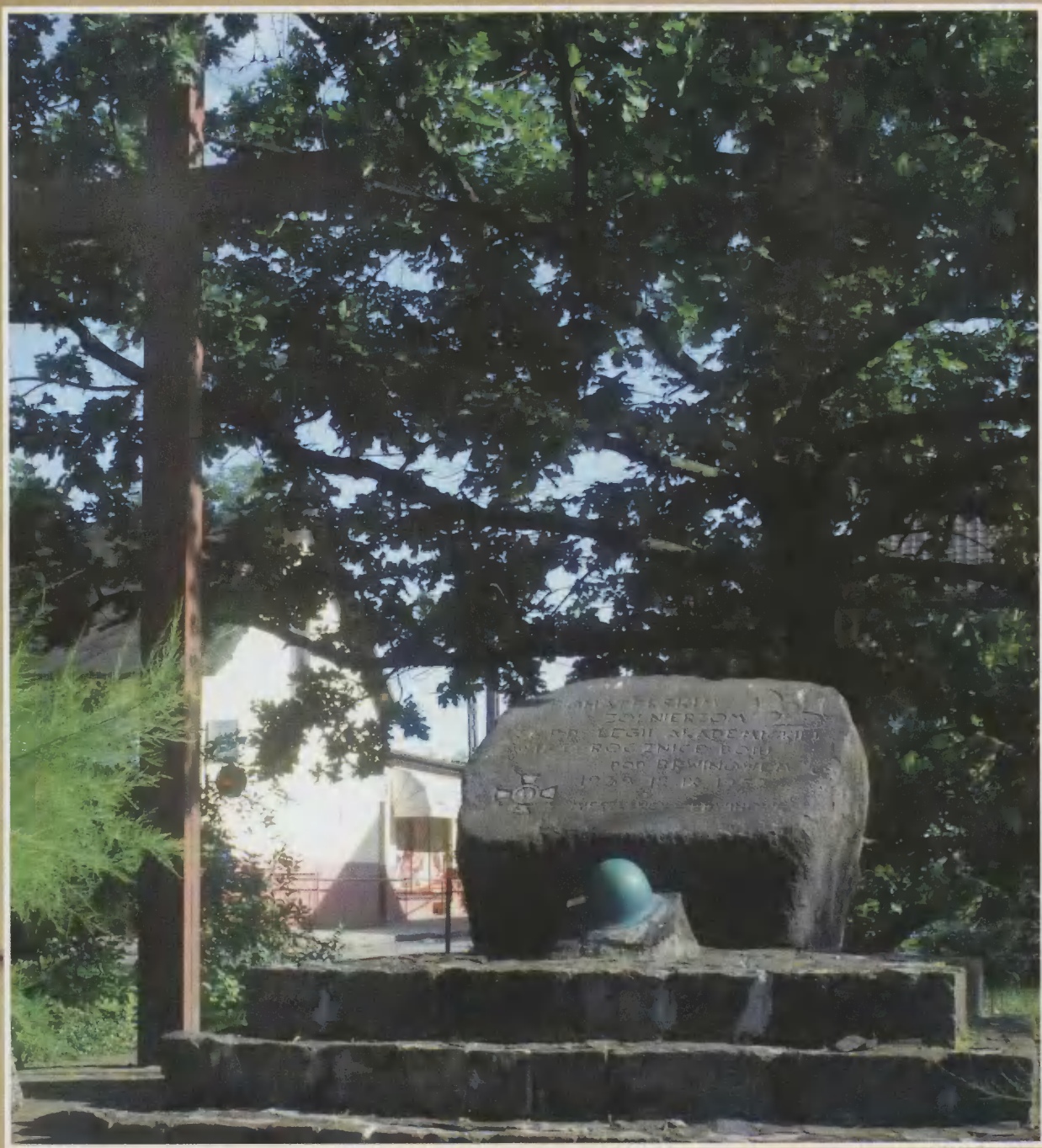
oraz kilkudziesięciu nieznanych żołnierzy



WP
 sander
 LIŃSKI
 12 IX 1939 r.

Miejsca pamięci

związane z bitwą pod Brwinowem



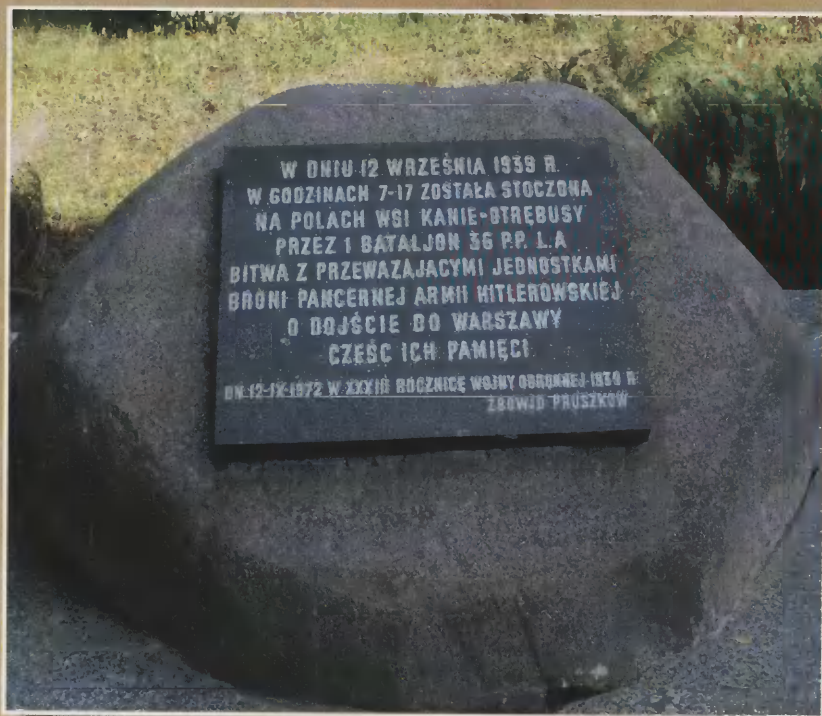
Pomnik na rynku w Brwinowie wzniesiony w 1957 r. (krzyż metalowy powstał w 1981 r., poświęcony żołnierzom i oficerom pomordowanym przez bolszewików w 1940 r. w Katyniu)

Fundatorem pomnika byli mieszkańcy Brwinowa i Prezydium Rady Narodowej w Brwinowie. Projekt Wiesław Kaliski

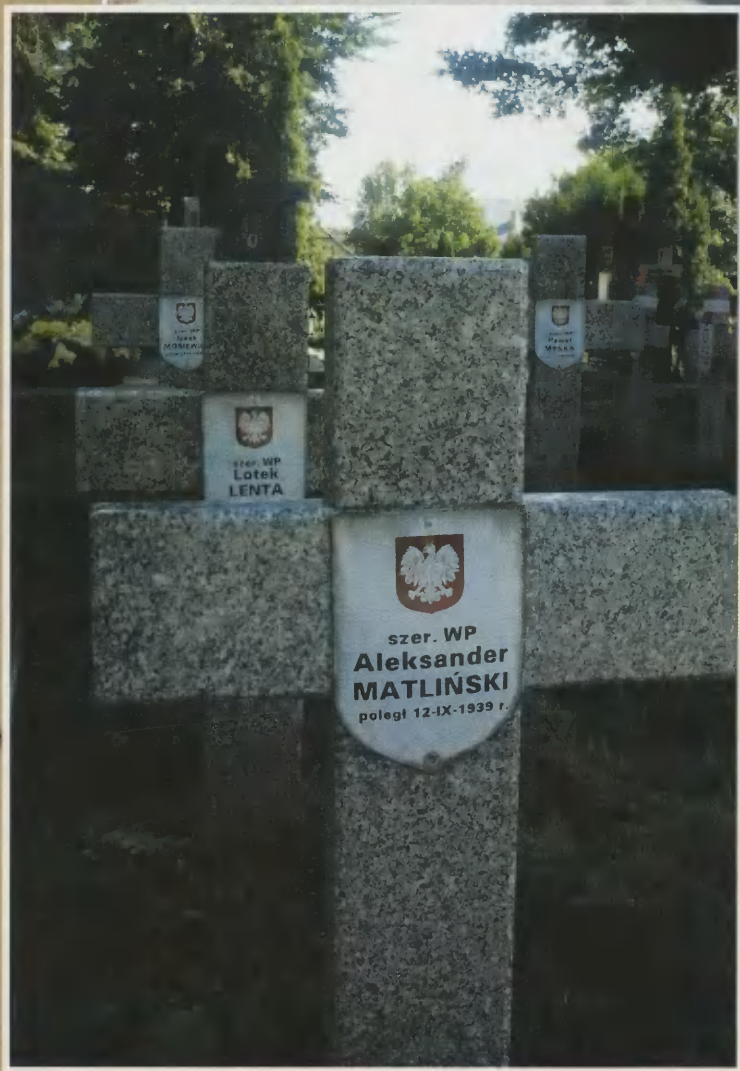
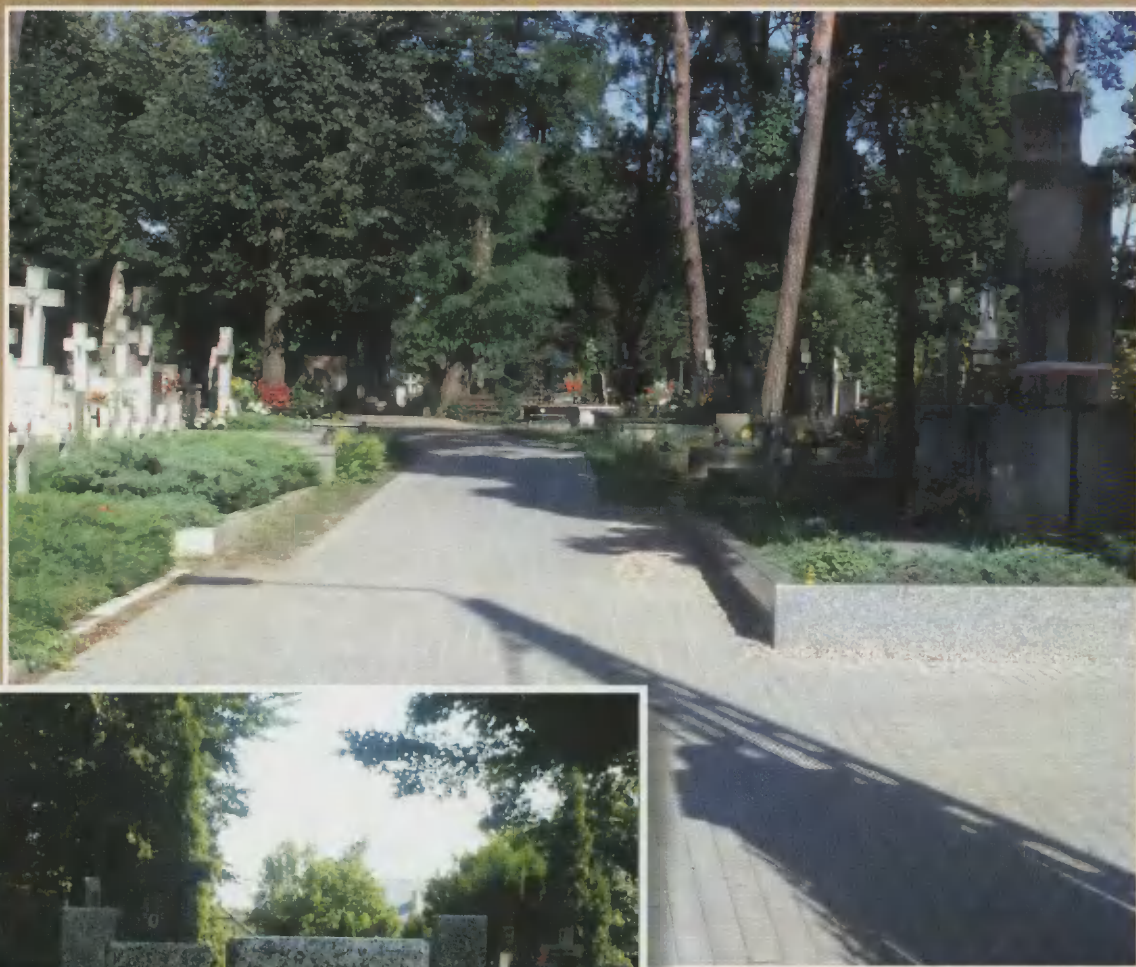
Kamień pamiątkowy na polu bitwy w Kaniach.

Upamiętnienie nastąpiło
w 1972 r.

Renowacja w 2009 r.
dzięki inicjatywie Komitetu
ds. przygotowania
Obchodów 70. Rocznicy
Bitwy pod Brwinowem



Pomnik – obelisk
na kwaterze poległych
na cmentarzu parafialnym
w Brwinowie



Kwatery żołnierskie na cmentarzu parafialnym w Brwinowie
 – jest tu pochowanych ponad stu żołnierzy i mieszkańców poległych w czasie bitwy



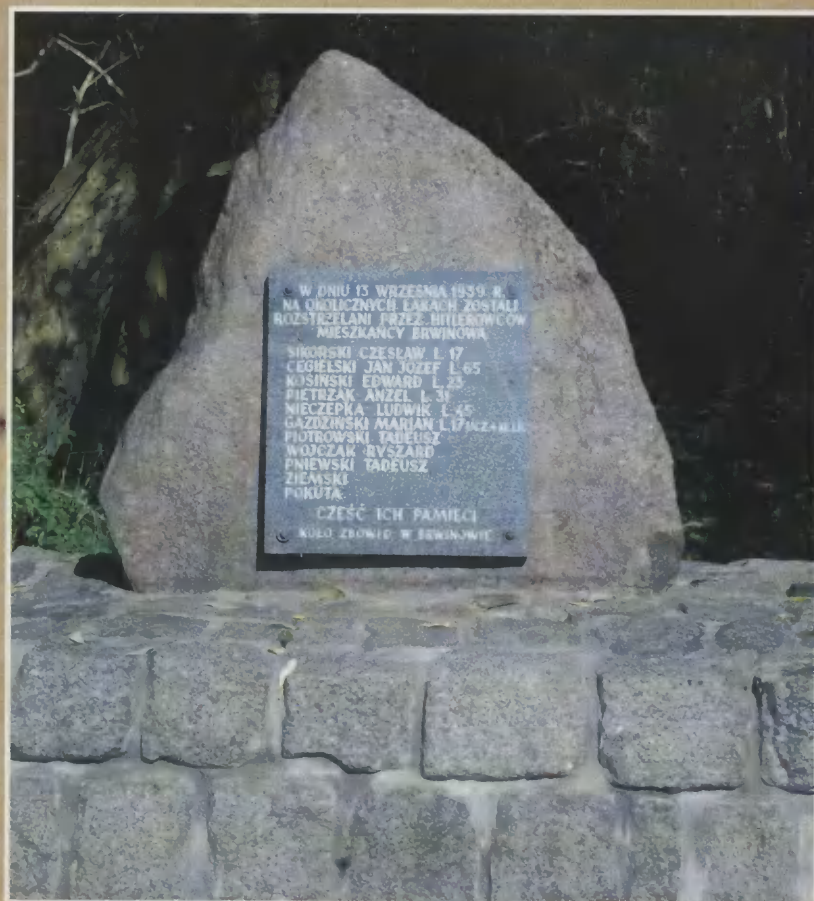
Tablica pamiątkowa szpitala polowego, który we wrześniu 1939 r. mieścił się w tzw. Pałacu Kowalskiego. Upamiętnienie nastąpiło w 1969 roku. Obecnie budynek w stanie ruiny



Tablica kamienna ku czci 36 pp Legii Akademickiej – znajduje się na bramie wejściowej do parku miejskiego w Brwinowie. Ufundowana w 1989 roku



Tablica – plan sytuacyjny walk pod Brwinowem w 1939 r. – umieszczona na murze przy bramie wejściowej do parku miejskiego w Brwinowie. Upamiętnienie nastąpiło w 1975 r.



Pomnik w Brwinowie przy ul. Powstańców Warszawy, dla upamiętnienia mieszkańców rozstrzelanych przez hitlerowców. Upamiętnienie nastąpiło w 1973 roku. Renowacja w 2009 r. dzięki inicjatywie Komitetu ds. przygotowania Obchodów 70. Rocznicy Bitwy pod Brwinowem



Pomnik w Parzniewie przy ul. Głównej.

Powstał dla upamiętnienia osób poległych w rejonie Parzniewa. Upamiętnienie nastąpiło w 1975 r.

Renowacja w 2009 r.

dzięki inicjatywie

Komitetu ds. przygotowania

Obchodów 70. Rocznicy

Bitwy pod Brwinowem

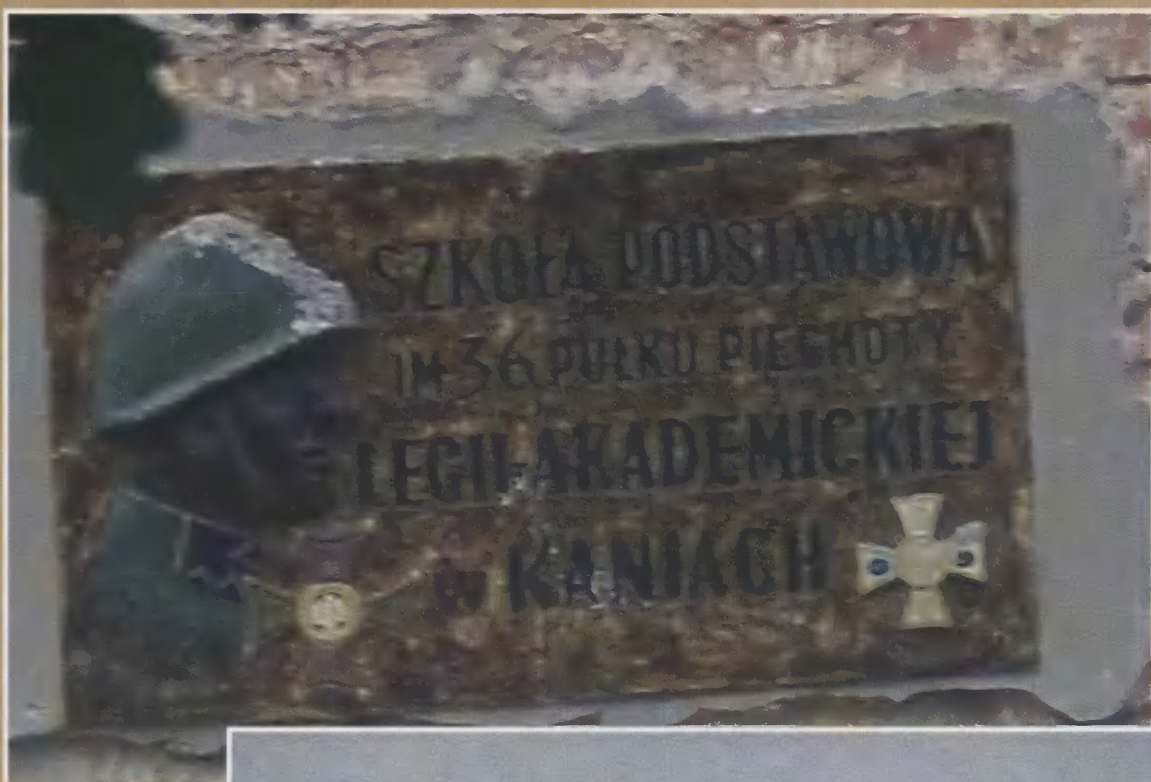
Pomnik w Parzniewie

przy ul. 36 pp LA – pomnik w hołdzie żołnierzom II i III baonu 36 pp LA. Treść napisu:

„W hołdzie żołnierzom II-go i III-go Batalionu 36 pp Legii Akademickiej, którzy w dniu 12.09.1939 r. idąc z pomocą oblężonej Warszawie walczyli na przedpolu Parzniewa z najeźdźcą hitlerowskim – społeczeństwo”.

Upamiętnienie nastąpiło w 1975 r. Renowacja w 2009 r. dzięki inicjatywie Komitetu ds. przygotowania Obchodów 70. Rocznicy Bitwy pod Brwinowem





Tablica pamiątkowa na budynku dawnej szkoły podstawowej w Kaniach
 – obecnie ukryta pod warstwą ocieplenia budynku będącego w prywatnych rękach
 (zdjęcie u góry). Płaskorzeźby żołnierzy 36 pp LA – stan obecny (zdjęcie na dole)

Podziękowania

Serdeczne podziękowania składam tym, którzy wsparli dążenia zespołu do wydania tej publikacji.

Szczególnie dziękuję:

Zarządowi Towarzystwa Przyjaciół Brwinowa za udostępnienie materiałów ze swojego archiwum,

Dyrekcji Muzeum Wojska Polskiego za udostępnienie zdjęć ze swoich zbiorów,

Panu Adamowi Gzyrze za ogrom pracy jaki włożył w przygotowanie i przeprowadzenie wywiadów ze świadkami tamtych dni oraz zrealizowanie filmu „Brwinowski wrzesień '39”,

Panu Rafałowi Nastarowiczowi za wykonanie zdjęć miejsc pamięci oraz przygotowanie spisu poległych pochowanych na cmentarzu w Brwinowie,

Panu Arkadiuszowi Kosińskiemu za pomoc i weryfikację spisu poległych pochowanych na cmentarzach w Brwinowie,

Panu Waldemarowi Matuszewskiemu za pomysły i ostateczny kształt części „Ta nasza młodość!...”.

Wszystkim czytelnikom tego opracowania dziękuję za wyrozumiałość dla ewentualnych potknięć redakcyjnych, które mogły się zdarzyć przy zetknięciu się z tak trudną materią.

Dariusz Krzemiński
przewodniczący zespołu ds. przygotowania wydawnictwa

**Skład Komitetu ds. przygotowania
Obchodów 70. Rocznicy Bitwy pod Brwinowem
objęty honorowym patronatem przez Krzysztofa Falkowskiego
przewodniczącego Rady Miejskiej w Brwinowie**

1. Michał Bańka – przewodniczący
2. Wanda Chrzanowska – z-ca przewodniczącego
3. Arkadiusz Kosiński – z-a przewodniczącego
4. Katarzyna Karasińska – Urząd Gminy Brwinów
5. Zbigniew Bartosik
6. Barbara Batyra
7. Zofia Gajewska
8. Maryna Hebdzyńska
9. Zdzisław Krawczyk
10. Dariusz Krzemiński
11. Waldemar Matuszewski
12. Jan Rumianek
13. Stanisław Rumianek
14. Tadeusz Smoleń
15. Maria Wiszniewska

Szanowni Państwo,

oddając do rąk Państwa ten drugi już zeszyt historyczny wydany z okazji kolejnej okrągłej brwinowskiej rocznicy, zrozumieliśmy, że bez pomocy Państwa, żadne opracowanie dotyczące historii Gminy Brwinów, nigdy nie będzie pełne. Niezbędne są pamiątki i dokumenty.

Otóż, pomimo, że zawierucha wojenna i epoka komunistyczna przetoczyły się przez Nasze domy, zachowały się stare rodzinne zdjęcia i dokumenty, pamiątki, pamiętniki i listy, stare gazety – one dziś są „świadkami tamtych dni”. Zespół Redakcyjny obu wydawnictw i Komisja Kultury Rady Miejskiej w Brwinowie pragnie je wszystkie zebrać i opracować do znacznie obszerniejszego wydawnictwa, na które zasługuje historia Naszej Gminy.

Zwracamy się z gorącą prośbą o udostępnienie rodzinnych archiwaliów. Pragniemy je skopiować w jak najlepszej jakości (utrwalić „na zawsze” w formie elektronicznej) i natychmiast oddać je Państwu. Wiemy, że mają one dla Państwa ogromną wartość emocjonalną i nie chcemy, aby Państwo rozstawali z nimi, chodzi tylko o ich skopowanie na poczet przyszłego wydawnictwa.

Prosimy, w imię wspólnego zapisywania, oddalających się wciąż od Nas z upływem czasu, wydarzeń, o zgłaszanie się ze swoimi pamiątkami, śladami Historii ukrytymi w domowych zbiorach. Historia każdej z Naszych rodzin to cegielka w budowlu, która chcemy zrekonstruować – Naszą wspólną brwinowską Historię. Zachęcamy Państwa do włączenia się do tej wspólnej wielkiej pracy.

Stare rodzinne zdjęcia i dokumenty, pamiątki, pamiętniki i listy, stare gazety prosimy dostarczyć do Biura Rady Miejskiej w Brwinowie przy ulicy Grodziskiej 12 (parter, pokój nr 6, tel. 022 738 26 50, e-mail: biuro.rady@brwinow.pl).

Zespół redakcyjny
i Komisja Kultury Rady Miejskiej w Brwinowie

Każdy z Nas komu droga jest pamięć bohaterów i uczestników
Bitwy pod Brwinowem 12 września 1939 roku,
kto odczuwa potrzebę odnowienia miejsc pamięci – może dołożyć swoją cegielkę

Nr konta 17-9291-0001-0098-6926-2000-0010

Wpłaty dokonywać można (konto otwarte) do końca 2009 roku.



Rynek brwinowski tuż po bitwie

Brwinowski wrzesień '39

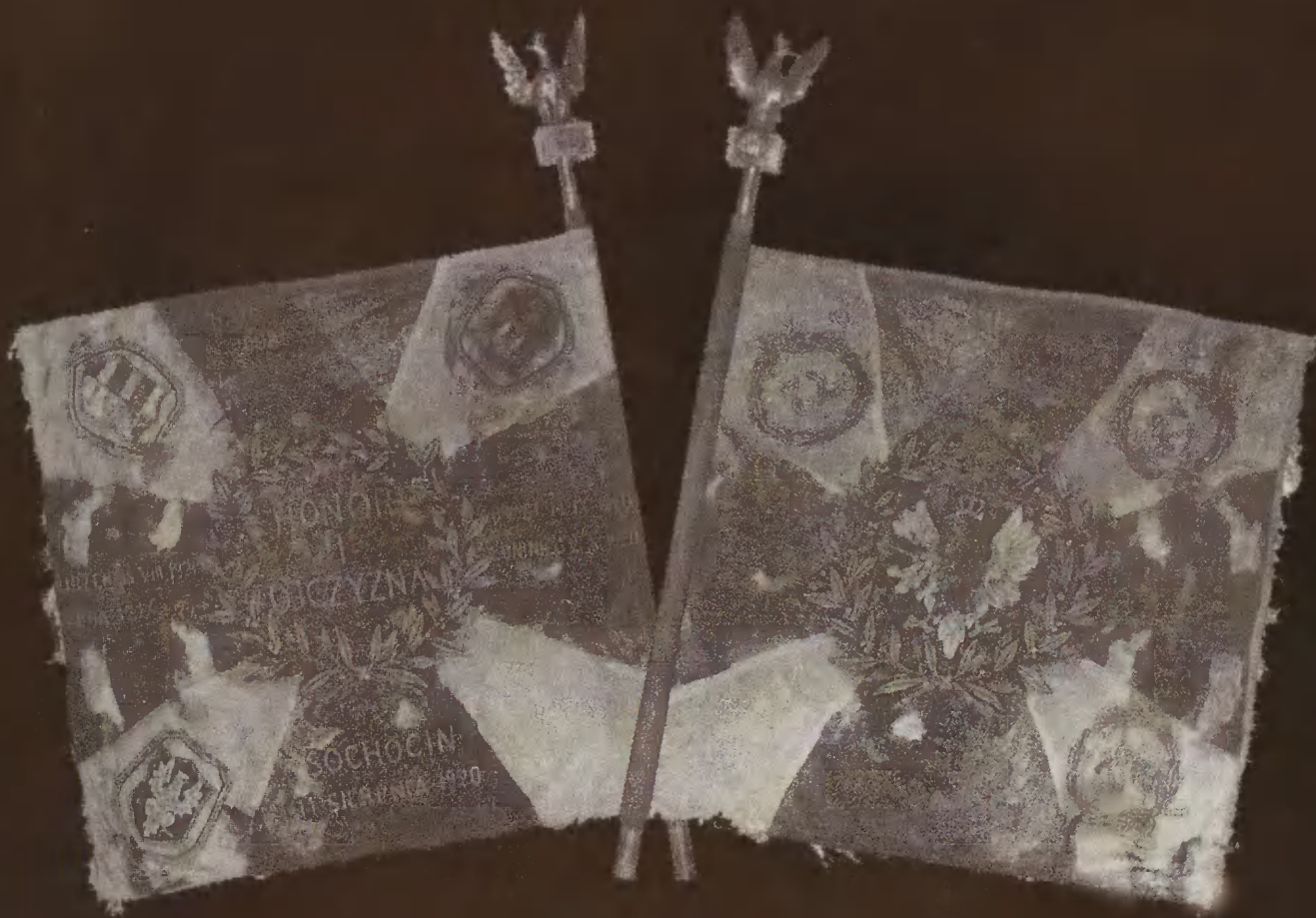
Wciąż mamy w pamięci film „A pomnik przetrwał...”, który powstał w ramach zeszłorocznych obchodów 20. rocznicy odbudowania brwinowskiego Pomnika Niepodległości, zrealizowany przez Adama Gzyrę, wspaniałego brwinowskiego Artystę.

Pan Adam pochodzi ze starego brwinowskiego rodu, którego członkowie przewijają się wciąż na kartach historii Brwinowa. Dlatego też dobrze się stało, że Komitet ds. przygotowania Obchodów 70. Rocznicy Bitwy pod Brwinowem zwrócił się do tego samego twórcy z prośbą o przygotowanie filmowego dokumentu zatytułowanego „Brwinowski wrzesień '39”.

Pan Adam Gzyra postanowił oprzeć się przede wszystkim na relacjach świadków tamtych dni. Ich wypowiedzi są dla niego kanwą w próbie rekonstrukcji, próbą utrwalenia w kadrze tego, co ulatuje jak pamięć, jak dusze...

70 lat to bardzo dużo, ale artysta tworzący dokument potrafi najpierw usłyszeć, a potem nam unaocznic tamten „śpiew i rżenie koni”. Rzetelność w rekonstrukcji faktów i twórcza wyobraźnia reżysera pozwalają oczekiwać, że razem z tym zeszytem historycznym, do którego, wedle zamierzenia Komitetu ds. przygotowania Obchodów 70. Rocznicy Bitwy pod Brwinowem, ma film być dołączony, kolejne pokolenie Brwinowian otrzyma dar bezcenny, tak bezcenny, jak nie ma ceny pamięć Historii.

Waldemar Matuszewski



**Sztandar
72 Pułku Piechoty
im. Eustachego Czachowskiego**

Brwinowski wrzesień '39

scenariusz, reżyseria i realizacja: **Adam Gzyra**
konsultacja historyczna: **Stanisław Rumianek**
animacja komputerowa bitwy: **Jacek Wąsowicz**
lektor: **Wojciech Gąsowski**
w roli Stefka Riedla: **Aleksander Wróbel**

film wykonany na zlecenie Komitetu ds. przygotowania Obchodów
70. Rocznicy Bitwy pod Brwinowem i Samorządu Gminy Brwinów

Sztandar 28 Pułku
Artylerii Lekkiej

